Nr. 53. We Lwowie, Niedziela dnia 6. Marca 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Konkurs.

Na podstawie uchwały Rady miasta Lwowa z d. 17. lutego 1881 rozpisuje Prezydjum Magistratu niniejszem konkurs na obsadzenie trzech posad rewizorów targowych z wynagrodzeniem rocznem po 420 złr.; tudzież sześciu posad strażników miejskich z wynagrodzeniem po 240 złr. rocznie, i emolumentami dla straży miejskiej ustanowionemi.

Kandydacie na rewizorów targowych wykazać się mają, obok udowodnienia znajomości języków krajowych w czytaniu i pisaniu, tudziez dotychczasowego zatrudnienia i wieku nie wyżej jak lat 40, także znajomością przepisów w przedmiocie oględzin mięsa i bydła, znawstwa szkodliwych gatunków grzybów i roślin, stanowiących artykuł powszechnego targu handlowego, tudzież mąki, pieczywa, nabiału itp. artykułów żywności. W razie niemożności stwierdzenia dokumentami kwalifikacji wyżej wymienionej, poddać się winni kandydaci egzaminowi przed komisją targową.

Od kandydatów na strażników miejskich wymaga się, oprócz niewyżej lat 40, znajomości języków krajowych w czytaniu i pisaniu, tudzież dowodu dotychczasowego zatrudnienia i nieposzlakowego życia.

Posady powyższe nadane będą prowizorycznie, nie nadają tem prawa do emerytury lub jakiegokolwiek zaopatrzenia, a uwolnienie nastąpić może każdego czasu, bez poprzedniego wypowiedzenia, i bez osobnego wynagrodzenia.

Podania zaopatrzone dowodami powyżej wskazanemi, wnosić należy w terminie do 25. marca b. r. do Prezydjum Magistratu miasta Lwowa.

Lwów d. 25. lutego 1881.

1700 2—3

Ces. król. uprzywilejowany Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny.

Trzynaste

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Akcjonarjuszów

c. k. uprz. Gal. Akcyjn. Banku Hipotecznego

odbędzie się

we czwartek dnia 21. kwietnia 1881 o godzinie 10. przed południem.

w gmachu Banku Hipotecznego we LWOWIE.

Przedmioty rozpraw:

1. Sprawozdanie z obrotów Banku za rok 1880.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej o zamknięciu rachunków i powzięcie dotyczącej uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za rok 1880.
4. Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej i wybór uzupełniający jednego członka Rady nadzorczej (§. 43. statutów.)
5. Sprawozdanie o stanie funduszu pensyjnego.

P. T. Akcjonarjusze, którzy mają zamiar wziąć udział w tem Walnem Zgromadzeniu, zechcą w myśl §. 93 st. t. złożyć akcje swoje najdalej do dnia 24. marca br. w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie, lub we filiach Zakładu w Czerniowcach, Krakowie i Tarnopolu, na które oprócz pokwitowania wydane im będą także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

P. T. Akcjonarjusze, którzy przysługujące im prawo do głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans złożone będą na ośm dni przed Walnem Zgromadzeniem w Sekretarjacie Rady Nadzorczej, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnej P. T. Akcjonarjuszom na żądanie wydane będą.

Lwów d. 23. lutego 1881.

Rada nadzorcza.

§. 63. W każdem Walnem Zgromadzeniu głos mają ci Akcjonarjusze, którzy przynajmniej na 4 tygodnie przed zebraniem się zwyczajnego lub nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, złożyli należące im prawo głosowania akcje wraz z niezapadłemi jeszcze kuponami w kasie Towarzystwa, lub w innych miejscach, które Rada Nadzorcza przy ogłoszeniu zwołania oznaczy. — Na złożone akcje wydawane będą kwity i karty legitymacyjne do wstępu na Zgromadzenie.

§. 65. Każdy Akcjonarjusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. — Żaden jednak z Akcjonarjuszów, bez względu, czy w własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego, czy więcej akcjonarjuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonywać Akcjonarjusz tak osobiście jako też i przez umocowanie drugiego Akcjonarjusza, mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego osoby moralne przez jednego ze swych przełożonych, chociażby oni nie byli sami Akcjonarjuszami.

(Przedruk nie będzie opłacony.) 1408 1 3

L. 135/prz.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady elewa technicznego przy miejskim urzędzie budowniczym z adjutum rocznych 600 zł. w. a. w myśl postanowień organizacyjnych z 10. czerwca 1875 rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 31. marca 1881.

Kandydaci wykazać się mają z ukończonych nauk technicznych, bądź na instytutach politechnicznych w Państwie, bądź za granicą na równorzędnych instytutach publicznych, dalej ze znajomości języków krajowych i z dotychczasowego zatrudnienia. Elew poddać się winien sześciotygodniowej próbie, a przysięga służbowa zostanie odebraną od niego wtedy dopiero, jeżeli w tym czasie dał dowody pilności i uzdolnienia do służby budowniczej. W ciągu 4 lat, licząc od dnia złożenia przysięgi, musi złożyć z dobrym postępem egzamin państwowy, gdyż inaczej niemoże otrzymać wyższej posady, a nadto może zostać oddalony ze służby miejskiej.

Kandydatom, którzy wykażą się egzaminem państwowym i praktyką w zawodzie technicznym, zapewnia się pierwszeństwo. Podania zaopatrzone żądanemi dowodami wnosić należy w oznaczonym terminie do Prezydjum Magistratu miasta Lwowa.

Lwów d. 25 lutego 1881.

1708 2—3

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc marzec:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 5. marca.

(Emuncjacja organu bismarkowego. — *Pester Lloyd* o gal. kolei Transwersalnej. — Kwestja pocztowych kas oszczędności. — Dlaczego samych żydków studentów aresztowano we Wiedniu.)

Mówić dzisiaj o zatargu turecko-greckim może uchodzić za pewien brak politycznej wstrzemięźliwości. Wszakże świeżo oświadczył Assym basza, zdetonowany nieobecnością ambasadorów na tygodniowej recepcji, że wkrótce Porta da odpowiedź na identyczną notę Europy z 21. lutego. Nie lepiejże więc zaczekać aż ta odpowiedź nadejdzie i sytuację wyjaśni?

Niezawodnie byłoby lepiej zaczekać; ale kiedy tej wstrzemięźliwości nie posiada organ Bismarka i przemówił już teraz, więc i my nie musimy potrącić o tę sprawę, nie chcąc się narazić na zarzut, iż pominęliśmy jeden z ważnych momentów w dziejowym jej biegu. Występ organu bismarkowego jest bowiem niewątpliwie ważnym momentem, a głównie z tego względu, że w rzeczonym komunikacie zrzeka się Bismarck zaszczytu być kierownikiem rokowań. Nietylko Goschen podczas swego pobytu w Berlinie, ale inne także gabinety zażądały od księcia kanclerza, aby wypowiedział swe zapatrywanie i podał drogę, jaką uważa za najodpowiedniejszą dla rokowań w Stambule. Kanclerz niemiecki chętnie uczynił zadość temu żądaniu, nie przywiązując wszakże do swego zdania żadnej wagi, ponieważ ani Niemcom nie przyniosłoby to korzyści, gdyby upierały się przy swoim projekcie, ani by im nie przyniosło to straty, gdyby projekt nie został przyjęty. Kanclerz niemiecki, wypowiadając swą opinię nie rościł sobie pretensji, że droga przez niego wskazana miała być nieomylną.

Mamy więc w tem dowód, że musiało się coś w Stambule popsuć, skoro Bismark zrzeka się tak pochopnie zaszczytu uratowania pokoju Europy. Dowód ten nabiera jeszcze większej siły w następnym ustępie: „O ile nam wiadomo — pisze *Nordd. Allg. Ztg.* — na zdanie księcia kanclerza zgodziły się w zasadzie wszystkie gabinety, jedynie w szczegółach uwydatniła się pewna różnica zapatrywań. Czy ambasadorom powiedzie się rokowania do pomyślnego doprowadzić rezultatu, dopiero przyszłość okaże; w każdym razie Niemcy będą tem państwem, które najmniej zostaną dotknięte tak wtedy gdy sprawa pomyślny, jak i wtedy gdy niepomyślny weźmie obrót.

Mamy więc urzędowe oświadczenie Bismarka, że wojna jest zawsze możebna jakoteż możebny jest i pokój. Na którą stronę szala się przechyli, dowiemy się wkrótce, prawdopodobnie po odpowiedzi Porty. Na razie jednak wiemy to, że przechyla się ona bardziej ku stronie wojennej, bo inaczej Bismark nie uznałby przecież za potrzebne odmawiać sobie z góry wszelkich zasług w utrzymaniu pokoju.

Pester Lloyd podaje w swojej części finansowej artykuł o galicyjskiej kolei Transwersalnej, który nie wiemy czy jest odbiciem interesów węgierskich czy tylko jakiej koterji spekulanckiej, która czeka, w jakąby się stronę zwrócić. Na oko artykuł jest całkiem przedmiotowo napisany.

Doniósłszy, że dotąd jeszcze nie zapadła decyzja, czy państwo samo ma ją budować, czy też swoje prawo do tej kolei sprzedać lub wydzierżawić jakiemu nowemu towarzystwu; że dojście tej kolei do skutku jest bardzo możliwe, raz ze względów na pewne strony polityczne, powtóre ze względów strategicznych, które przeważą nad tą okolicznością, że kolej Transwersalna nie bardzo opłacać się może, ponieważ w silnej kolei Karola Ludwika i jako okolicami nie bardzo bogatemi a nadto górzystemi przechodzić będzie; że wreszcie [illegible] kosztować — rozbiera *Pester Lloyd* stanowisko Węgier wobec kolei Tranwersalnej.

Przedewszystkiem tedy wystąpiłaby na jaw kwestja odłączenia węgierskiej linii kolei Łupkowskiej od galicyjskiej. Powtóre kolej Transwersalna ma ewentualnie być poprowadzoną do Czaczy na kolei Koszycko-Bogumińskiej w tem przypuszczeniu, że przez wykończenie kolei doliny Waagi z Trenczyna do Żyliny (Sillein) utworzyłaby się najkrótsza droga do Wiednia, na którąby się zwróciła bardzo znaczna część ruchu moskiewsko-galicyjskiego, tudzież część transportów węgla szląskiego, i kolej doliny Waagi nie byłaby odosobnioną jak obecnie.

Z drugiej strony atoli dałoby się wybudowanie węgierskiej kolei Północno-wschodniej z Sygetu w Marmaroszy do Suczawy zostałoby do nieoznaczonego czasu odłożone, gdyż przynajmniej rząd [illegible] nie chciałby tak łatwo pozwolić na budowę kolei, któraby [illegible] transportów zagranicznych. Tymczasem [illegible] linii byłoby dla kolei węgierskich bardzo korzystne.

Gazeta *Pester Lloyd* ani za koleją Transwersalną ani przeciw niej się nie oświadcza.

Do naszego telegramu o rozprawie nad wnioskiem o zaprowadzenie pocztowych kas oszczędności (ob. tel.), dodamy krótkie wyjaśnienie. Tu nie chodzi o konkurencję z kasami oszczędności, gdyż procent od wkładek dawałyby pocztowe kasy niższy (w Anglii daje tylko 2½ prc.), ale o to, aby cała niezamożna ludność na prowincji miała możność zrobienia oszczędności choć najmniejszych, aby zwłaszcza wieśniak nie zakopywał ich bez pożytku.

Gabinet Hohenwarta już był zapowiedział przez ministra Schäfflego projekt ustawy — ale wraz potem upadł. Gabinet chabrusowy przebąkiwał w r. 1872 coś o tej sprawie, wysłał nawet do Anglii urzędników dla zbadania tamtejszych pocztowych kas oszczędności — ale po ich powrocie minister skarbu oświadczył, że na urzędy pocztowe spuścić się nie można (!!!) i dyety owych delegatów poszły marnie. Rzecz naturalna — gotowano chabrus, i „rozkwit ekonomiczny“, więc trzeba było wszystkie fundusze ludności, choćby najdrobniejsze, pozostawić kasie lichwiarskiej do eksploatowania, bo też pocztowe kasy chabrusu przeprowadzić nie było można.

W r. 1879 p. Lenz znowu poruszył tę sprawę, wnosząc rezolucję, wzywającą rząd, aby przedłożył projekt ustawy o zaprowadzeniu pocztowych kas oszczędności. Długo trwały narady, nareszcie komisja przyjęła wniosek, polecając rządowi zakładanie tych kas z niskiem oprocentowaniem. Sprawozdawcą p. Hausner, i wszyscy podziwiają gruntowność jego sprawozdania.

W klubie liberalnym uchwalono d. 3. b. m. głosować za wnioskiem Hausnerowskim, natomiast klub postępowy uchwalił głosować przeciw, a to dlatego, że obecnie centraliści nie stoją u steru. I ta szajka krzykaczy zowie się postępową!

Wiedeńska Rada miejska — tj. stek niedołęgów, terroryzowany przez garstkę semitów — nie wie co począć wobec wołania dzienników semickich, aby „zajęła stanowisko“ wobec Lienbachera. Wystąpić wręcz przeciw znanym słowom Lienbachera o „Heurigerze“ niepodobna — raz, że [illegible] Heurigera [illegible] — powtóre, że już rektor wszechnicy Lorenz kilka razy wytykał studentom, że demonstracjami swemi gwałcili wolność opinii, a wreszcie Wiedeń z pogardą patrzał na te demonstracje.

Dziwiliśmy się, że samych prawie żydów studentów aresztowano we Wiedniu, dzisiaj na podstawie autentycznych wyjaśnień, już się nie dziwimy. „Akademische Lesehalle“, z której wypędzono słowiańskich studentów przed siedmiu laty, zaroiła się tak żydami i bemakami, że Niemcy najzacieklejsi, ale jakokolwiek porządni, przenieśli się i przeszli do „Deutsch-österreichischer Leseverein.“ Żydki więc [illegible] przeciw Lienbacherowi wyprawili — który następnie swoim swywolnym się wyparł.

Korespondencja „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 23. lutego.

Z dwóch poprzedzających moich listów wiecie o sprawie Ostrowidowa, studenta warszawskiego uniwersytetu, skalanego „donosem“. Wiecie, że koledzy nie tylko Polacy ale nawet Moskale, oburzeni jego postępkiem, wysłali deputację do rektora, żądając wydalenia ze szkoły „donoszczyka.“ Wiecie, że rektor źle przyjął tę deputację. [illegible] ich sławionej „prostoduszności“ historji. Rzecz się ma w sposób następujący.

Studenci niezadowoleni odpowiedzią niewłaściwą i niegrzeczną rektora, postanowili nieuczęszczać póty na wykłady, póki ich rektor nie przeprosi i Ostrowidowa niewypędzi. Pan rektor pomiarkowawszy, że swym uporem wywołałby awanturę, której by z pewnością niepochwalono w obec dzisiejszego usposobienia Albedyńskiego, postanowił żądaniu studentów co do przeprosin zadość uczynić. Jakoż przez dziekana wydziału ich przeprosił. Co do Ostrowidowa nic jednak nie zrobiono.

Zniecierpliwiona tem młodzież, naznaczyła na dzień 22. lutego. t. j. na wtorek zebranie w uniwersyteckiem ogrodzie. Zebranie to miało się zwać: schodka. Na schodkę ową zgromadziło się do 500 studentów i jak zwykle wszczął się wrzask nad sprawą Ostrowidowa. Na zgromadzenie przybyli profesorowie dr. Brodowski i Kasznica. Nie wiele przydały się ich mowy uspakajające. Smutne w tem wszystkiem i zabawne razem było, że profesorowie przemawiali po moskiewsku, w języku urzędowym, wtedy, kiedy młodzież odpowiadała im po polsku, po polsku obradując.

Profesorowie się oddalili, za nimi pospieszył jeden ze studentów zimniejszej krwi, i przedłożył im, że jeżeli nie przyrzekną uroczyście i słowa nie dadzą, iż wszystko zrobią, aby Ostrowidów został z uniwersytetu usunięty, to młodzież przyjdzie do przykrej i niepotrzebnej awantury, bo młodzież jest rozgorączkowana!

Jeżeli to profesorowie, na salę wrócili, i zezwolili, że jeden ze studentów, obdarzony od natury silnemi płucami, w imieniu ich (profesorów) oświadczył swym kolegom, iż profesorowie słowo dają, że wszystko zrobią, aby Ostrowidow przestał być członkiem uniwersytetu.

Przyjęła dobrze to oświadczenie młodzież, rozeszła się do domu. Nazajutrz zwołana Rada pedagogiczna uniwersytetu uchwaliła do radę Ostrowidowowi, aby sam żądał uwolnienia.

Rektor tymczasem telegrafował o wypadku do Petersburga, zkąd mu odpowiedziano: że w razie ponownych „schodek“ powinien wezwać siłę zbrojną dla ich rozpędzenia.

Oto jak się ta cała sprawa skończyła. Z jednej strony spotykamy tu niejaki objaw [illegible] moskiewsko-azjatyckich, przybierający groźną minę wobec słabych, a uginający czoło przed [illegible] i śmiałem. Z drugiej energię młodzieży i pewność siebie, [illegible] towarzyszącą zawsze każdej słusznej sprawie. Przyznać trzeba, że w całem tem zajściu dobrze sobie radziła młodzież nasza. [illegible]

Dodać tu muszę, że pan Ostrowidow za należenie do jakichś robót rewolucyjno-nihilistycznych, był internowany w Mezeni, że mu Loris-Melikow darował winę i pozwolił kończyć uniwersytet, ale tylko w Warszawie, jako w jedynej szkole, która jest spokojna w obrębie ziem pod caratem zostających.

Piękny ten pan Moskalik [illegible] Dziwi się człowiek, zaiste, patrząc na tych „diejatieli“, że nie potrafiła Moskwa wybrać z grona swych synów [illegible] osobistości [illegible] zwłaszcza że te osobistości wyprawiała do nas w celu dokonania na Polsce podboju intelektualnego i moralnego. [illegible]

Jest tu niejaki p. Wendrich, Moskal, niegdyś [illegible] w Radomiu [illegible] P. Wendrich, w Radomiu przed kilku laty, w sprawie Szydłowskich [illegible] dziewczynę wiejską [illegible]

Otóż ten pan Wendrich, szanujący godność [illegible] niego swej powinności.

Rzecz się tak miała. P. Wendrich chociaż pobiera 5000 rubli rocznie, posiada jednak, jak każdy prawdziwy „diejatiel“, długi, żyjąc nad stan, i to długi lichwiarskie, których n. b. najczęściej nie płaci, zwłaszcza kiedy mieszka na prowincji, gdzie go się żydkowie boją, wiedząc, że ma w ręku liczne środki dokuczania im. Świat warszawski jednak, jak i cała ludność stolicy, jest zuchwały i wcale nie ma poszanowania dla diejatieli ani dla ich czynów. To też ściga ich zawzięcie, jeśli oddawać nie chcą. Tak się stało i z p. Wendrichem.

Jakiś wywiedziony z cierpliwości żydek postanowił mu zaprotestować weksle, które miał w ręku. W tym celu udał się do rejenta Garwolińskiego, człowieka uczciwego i poważnego, byłego sędziego apelacyjnego. P. Garwoliński, jak prawo nakazuje, udał się do mieszkania Wendricha z wekslami przez niego wystawionemi, aby je zaprotestować. Wendrich nietylko że w panu Garwolińskim nie poszanował urzędnika, ale nie umiał poszanować człowieka od siebie starszego. Bez najmniejszej przyczyny, nie chcąc słuchać jego urzędowego wywodu, kazał mu wyjść za drzwi. Kiedy pan G. zwrócił uwagę Wendricha na szaleństwo jego postępowania, ten chciał go po prostu wyrzucić. Ale G. zagroził, że przeciw niewłaściwemu względem swej osoby postępowaniu obronić się potrafi, ile sił mu starczy. (Policzek tylko tylko co nie został wymierzony Wendrichowi.) Garwoliński wyszedł i zaniósł skargę.

Ciekawa rzecz co za to spotka Wendricha? Pewnie ze względu na to, że to Moskal i serdeczny „diejatel“, nic więcej nad naganę!

To jeden fakt, jak Moskale u nas się zachowują. Drugi tyczy się wyroku, wydanego w procesie pana B..., który mu wytoczyła jego metresa o alimenta, zadośćczyniącego jej żądaniom, a świadczącego źle o znajomości prawa ze strony sędziów Moskali, bo sprzeczny z wyraźnem brzmieniem kodeksu Napoleona, opiewającem, że ojcowstwa poszukiwać nie godzi się, zgodnie z zasadą: *mater certa, sed pater incertus.* Oto ludzie! Przyznajcie, że niemiłe jest nasze życie pod opieką rządu i sądu przez takie indywidua sprawowanego!

Z Izby sądowej.

Rozprawa z d. 3. marca.

(Dokończenie.)

Po pięciominutowej przerwie zawezwano jako świadka p. Edwarda S i m o n a dyrektora gal. akc. Banku kredytowego.

Po złożeniu przysięgi zeznaje p. S i m o n: O pożyczce na 20.000 złr. była mowa z końcem r. 1874. Nie pamiętam kto się z tym interesem zgłosił, ale sądzę, że Hand, i powiedział tylko, że taki a taki jest stan tabuli. W zasadzie, powiedziałem, wobec takiej tabuli interes jest możliwy. Z tem odszedł ów, który o możliwości zawarcia interesu się dowiadywał. Nie słyszałem nic więcej o tem; później wyjechałem ze Lwowa. Dopiero kiedy powróciłem, z początkiem lutego 1875 dowiedziałem się, że Florjan Wysocki zmarł, i że interes o pożyczkę 20.000 złr. jest w trakcie. Sprzeciwiłem się udzieleniu pożyczki, tembardziej, że dr. Balko, z którym pobieżnie o tej sprawie mówiłem, był także zdania, że pożyczki tej dać nie można. Później w kilkanaście dni przyszedł znowu dr. Balko, i powiedział, że przekonał się, iż pożyczka może być udzieloną. Wiem dobrze, że wówczas obstawałem przy swojem zdaniu pierwotnem, i sprzeciwiałem się każdym razem, ilekroć była o tej pożyczce mowa.

Po pewnym przeciągu czasu przyszedł dr. Balko do banku, i żyrując się jako pełnomocnik p. Kazimierza Wysockiego do uregulowania tegoż interesów majątkowych, nadmienił, że ma wszelką nadzieję uregulowania tych interesów w ten sposób, iż najdalej w pół roku pożyczka bankowa na 20.000 złr. zapłaconą zostanie. Przypadkowo znalazł się wówczas w dyrekcji i p. dr. Górecki. Radziliśmy się więc dr. Góreckiego, czy można pożyczkę udzielić w danych warunkach — na co p. Górecki odpowiedział, że ze stanowiska prawnego nic zarzucić się nie da. Oto jest zarys całego interesu. Więcej o nim nie było mowy prócz tego, że kiedy z dr. Balkiem ostatecznie rzecz załatwiono, postawiliśmy jako warunek, aby p. Marja Wysocka, która, jak nam powiedziano, miała być jeneralną spadkobierczynią testamentarną, przystąpiła do aktu pożyczki, zabezpieczając ją na swej własnej części dóbr Hrehorowa. Zdaje mi się nawet, że to był argument podniesiony ze strony dr. Balki za udzieleniem pożyczki, i ten argument właśnie skłonił nas do zrobienia tego interesu.

P r z e w.: Czy p. dyrektor wiedział, że dokument wystawiony był na imię Popiela?

P. S i m o n. Skoro rzecz się raz udecyduje, to reszta, samo prawne doprowadzenie interesu do skutku, już do Banku nie należą; Bank się tem zajmować nie może. Ułatwiają się z tem adwokaci. Specjalnie co do tego wypadku, o żadnej cessji nie wiedziałem, sądziłem, że Hand i Popiel interweniowali przy zeznaniu skryptu dłużnego wprost na Bank kredytowy. Otem, że istniała cessja wystawiona przez Popiela na Bank dowiedziałem się dopiero później, i tu, co więcej, zaznaczyć muszę, że posełałem właśnie temi dniami do tabuli ażeby przekonać się, czy istotnie cessja taka wówczas przez bank przyjętą została. Przekonałem się, że tak jest.

P r z e w. Gdyby pan z góry był wiedział, że skrypt dłużny nie jest zeznany na Bank lecz na Popiela, czy byłby akcéptował ten interes?

P. S i m o n. Dziś tego powiedzieć nie mogę, jak byłby Bank postąpił, w każdym razie była by ta okoliczność roztrząsaną.

P r z e w. Co p. dyrektor wie o wekslu na 500 0 zł. eskontowanym przez Bank kredytowy?

P. S i m o n: O ile sobie przypominam, weksel ten został wliczony w pożyczkę, która była w ten sposób zaciągniętą, że pokrywała zarazem długi Wysockiego eskontowane w banku; resztę zaś wypłacono gotówką. W banku był także weksel na 5.000 złr.

P r z e w. Pretensja z tego wekslu była intabulowaną na rzecz banku; weksel został wydany Wysockiemu, prawo dysponowania wekslem miał Wysocki. Dlaczego nie wydano kwitu ekstabulacyjnego, tylko cesją przeniesiono pretensję na dr. Balka?

P. S i m o n. Dr. Balko zażądał cesji na siebie w imieniu p. Kazimierza Wysockiego, jako jego pełnomocnik. Bank nie może wchodzić w powody, dla których właściciel wekslu nie żąda kwitu ekstabulacyjnego tylko cesji. Być może, że potrzebował jej p. Kazimierz W. vis a vis rodzeństwa.

Na pytanie prezesa trybunału kto jest Hand i Popiel, odpowiada świadek, że Hand jest prostym faktorem a Popiel nie ma z bankiem żadnej styczności.

P r z e w. Hand mienił się senzalem.

P. S i m o n. To wszystko jedno, „senzal“ jest terminem nieco delikatniejszym. (Wesołość).

P r z e w. Czy udawał się do p. dyrektora p. Kirchmayer albo p. Markowa Wysocka?

P. S i m o n. I owszem. Już w roku 1878 doszło do mej wiadomości, iż krążą wieści, że sprawa Wysockich jest podejrzaną. Później, w czasie wytoczenia śledztwa przyszedł do mnie p. Kirchmayer przedstawiając się jako zastępca legatarjuszów — i zaczął coś mówić, że chce się porozumieć, ażeby uniknąć wielkiego skandalu dla rodziny, wywołanego z powodu Kazimierza Wysockiego. — „Słucham pana! odrzekłem, nie wiem nic o tem, niech mi pan coś powie!“

— Rzecz jest taka, rzekł p. K, że kwota, którą bank dał na skrypt jest zakwestjonowaną. Więc możebyś pan był łaskaw zrobić jakieś ustępstwa.

— Proszę pana, o tem dziś mowy być nie może, ponieważ mamy skrypt jak najlegalniej wystawiony, nabyliśmy go najuczciwiej za gotówkę. Nie widzę przeto potrzeby żadnych ustępstw — zresztą proszę się jaśniej tłómaczyć.

Wtedy p. K. począł mi przedstawiać, że on ma dokładne referencje o całej sprawie, że nie chce bankowi ubliżyć, wszelakoż są momenta, które rzucają światło. Zdziwiony do najwyższego stopnia, czekałem co p. K. dalej powie. Pan K. ciągnął rzecz dalej, bardzo, przyznać mu to muszę, politycznie, bo nie mówił już więcej o momentach tylko oznajmił, że przyszedł po to, ażeby pójść z nim ręka w rękę, bo legatarjusze są pokrzywdzeni, a w takim razie wyszedłby i bank z tego jako tako i obyłoby się bez procesu przeciw Kazimierzowi Wysockiemu. Na to wszystko odpowiedziałem tylko: my nie mamy najmniejszego powodu wchodzić w jakiekolwiek transakcje. Wtedy p. K. zaczął się odgrażać, mówiąc: „czynię pana (tj. mnie) jeszcze raz uważnym, że są pewne momenta, i przyjdzie chwila, w której pan będziesz żałować...“ Wobec tego przekonałem się, że z p. K. mówić niepodobna, wstałem więc i rzekłem: przepraszam; ja z panem w tej sprawie więcej nie mówię.

Taka była nasza pierwsza rozmowa. Słyszałem że w tej sali miał p. K. powiedzieć iż nadzwyczaj obraźliwie go odprawiłem. Być może ale sądzę że nie musiało to być tak dla niego dotkliwem, skoro nie omieszkał odwiedzić mię jeszcze po raz drugi i to wchodząc w sposób bardzo uprzejmy. (Wesołość)

Pozwolę sobie przeto przytoczyć drugą naszą rozmowę. (Tu świadek naprowadza okoliczność której świadek Kirchmayer w zeznaniach swych nie podniósł.) Świadek mówi: W jakiś czas później zjawił się u mnie p. Izydor Kohn z zawiadomieniem, że p. Kirchmayer czeka i chce koniecznie ze mną pomówić w pilnym interesie. — „Bardzo dobrze — proszę!“ I było bardzo dobrze że przyszedł, a jeszcze lepiej że przyszedł z p. Kohnem. Albowiem teraz bez ogródek powiedział mi p. Kirchmayer te słowa: „Panowie godźcie się z wierzycielami, odstąpcie pewną kwotę, jeszcze jest czas. Rzecz jest wprawdzie w sądzie, wszelako ja mam wszystkie dokumenta, i rzecz cofnąć się da. Oczywiście, że na to powtórzyłem odpowiedź moją pierwszą. Dniem wprzód był u mnie prawny zastępca legatarjuszów dr. Leon Madejski i traktował rzecz czysto cyfrowo. Odpowiedziałem mu, że bank jest

---

Z notat dawnego redaktora.

(Ciąg dalszy).

Pracowałem szczerze nad podniesieniem powierzonego mej redakcji pisma, dodałem więc do każdego numeru jakąś szaradę, w których tak się wówczas Warszawa lubowała, jak dziś w rebusach i łamigłówkach. Potem począłem robić lepszy wybór w umieszczanych powieściach, drukowałem drobniejsze lecz wyborowe wierszyki, nakoniec wyrobiłem to, że numer mojego pisma składał się odtąd stale z 6 kartek zamiast jak dotychczas z 4 i wszyscy przyznawali, że pismo się rozwija i widocznie ulepsza — skutkiem też czego i liczba prenumeratorów znacznie wzrosła.

Kiedy tak pismo moje rozwijało się i postępowało, to przepowiednia starego buchaltera bynajmniej się nie miała choć ku jakiemu takiemu urzeczywistnieniu, co mi bardzo leżało na sercu, bo niepodobna było jej zapomnieć, ani owego śnienia, w jakie zapadłem w kawiarni u Józi.

Położenie też moje wcale się znośnem zrobiło. W ośmnaście miesięcy po zainstalowaniu się w redakcji, otrzymałem w sądzie posadę z pensją 800 złp. prócz tego za redaktorstwo *Dziennika mód*, mój nakładca już mi podniósł miesięczną pensję do 13 rubli sr. czyli na rok 156 rubli, co razem połączone stanowiło wtedy już taki dochód, z którego od biedy można się było z nie zbyt wymagającą żoną choć skromnie utrzymać.

Finansowe położenie moje w przeciągu więc niedługiego czasu stanęło rzeczywiście świetnie, stosunkowo do nie tak dawnej jeszcze mizerji mojej. Cieszyło to mnie bardzo; ale cóż kiedy na spełnienie przepowiedni starego buchaltera jakoś się wcale ani zabierało nawet.

Czekałem jeden rok cierpliwie, myśląc za każdem drzwi otworzeniem, że to mi list przynoszą od jakiejś nieznajomej, chcącej poznać tego, co umiał takie dokładne sprawozdania pisywać o najświeższych modach paryzkich, — a tu nic i nic zgoła co się nazywa.

Czekam więc drugi rok — ale i ten przeszedł mi napróżno.

Chcąc niechcąc czekam i trzeci rok cały, bo i cóż zresztą miałem robić, ale i ten nieokazał się lepszym od dwóch ubiegłych jego poprzedników. Przepowiednia buchaltera się nie spełnia, gdyż żadna bogata i piękna dama nietylko mi ręki swej nieoddała dotąd, ale nawet żadna znajomości zemną jeszcze niezabrała. Począłem więc już w końcu wątpić w możność spełnienia się przepowiedni, w którą jednak przez lat parę tak mocno wierzyłem.

Wprawdzie z powodu redagowania *Dziennika mód*, nie jedną zawiązałem znajomość, ale wszystkie były one tego rodzaju, że do niczego nieprowadziły. Poznałem prawie wszystkie między innemi tak zwane magazynierki z ulicy Freta, to jest damy utrzymujące tu sklepy z modnemi rzeczami. Ale cóż, były to albo poczciwe mężatki, albo też jeszcze poczciwsze wdowy i ze swego już wieku poważne niewiasty.

Mnie zaś czego innego potrzeba było, – czego, to istotnie gdyby mnie się ktoś był zapytał, nie umiałbym był ściśle wtedy oznaczyć. Miało to być coś niezwykłego, niby sen albo powieść na jawie, w rzeczywistości. I gdyby się to coś fantastycznego było tylko pojawiło, byłbym od razu poznał, że to spełnienie przepowiedni buchaltera.

Zaczął się nakoniec rok czwarty i przeszły pierwsze jego miesiące, a z niemi zacierały się też coraz to więcej moje oczekiwania.

Nadszedł nakoniec dzień pierwszego kwietnia, a był to, jak dziś pamiętam dobrze, dzień uroczy, ciepły, słoneczny, z owym powiewem i tchnieniem wiosny w powietrzu. Cała Warszawa wyroiła się do Saskiego ogrodu na spacer, dla zażycia świeżego powietrza po tym u nas tak zwykle nieznośnym marcu, w którym to po 10 razy na godzinę przynajmniej, jeżeli tylko nie więcej, zmienia się naprzemian deszcz ze śniegiem i gradem, a niekiedy to i słońcem nawet.

Spacerowałem i ja po wyjściu z biura, a kiedy powróciłem do domu znalazłem list i bukiecik świeżych fijołków. Pytam się służącego: kto ten list i fijołki przyniósł? — odpowiada mi: że jakaś stara kobieta przyszła, zostawiła to i poszła.

Biorę list do ręki, serce mi bić gwałtownie poczyna, bo przeczuwam, że to jest pierwsze objawienie się owego czegoś niezwykłego, a na co już od lat trzech przeszło oczekiwałem.

List ten z pierwszego wejrzenia uderzał czemciś niepospolitem. Był zgrabny, lekki, elegancki, werbeną i pachnący, a przytem jakiś tajemniczy. Chociaż to był dzień pierwszy kwietnia, ów tradycyjny P r i m a A p r i l i s, i lubo byłem nawet parę razy przez znajomych zwiedziony, jak to zwyczaj jest w tym dniu w całej Polsce robić, to jednak na ten list otrzymany, który trzymałem w ręku, ani mi na myśl nieprzyszło, że to by być mógł żart lub Aprilowa farsa. — Trzymałem więc ten list abym zanim go roztworzę mógł się nim wprzód trochę popieścić, jak owem śnieniem u Józi, z którego mnie kolega Antoni tak niegrzecznie wyrwał.

List był pięknym drobnym charakterem widocznie kobiecym zaadresowany, a na pieczątce lakowej był bukiecik z kwiatów.

Ponieważ wszystko co miało początek, musi też mieć zawsze i swój koniec — przynajmniej tak nauczał jeżeli się nie mylę filozof Fichte, więc napieściwszy się tym listem, przeciąłem ostrożnie kopertę, aby się dowiedzieć jakiej to bogini mam być wdzięczny za objawienie i z jakiego powodu.

List był podpisany tylko samem imieniem „Aniela.“

Co zaś do jego treści, to piękna nieznajoma, bo taką musiała być — donosiła mi: że na cześć moją zaprenumerowała *Dziennik mód* na pół roku, i że sposób w jaki ja traktuję kapelusze damskie, przedmiot najważniejszy w całym ubiorze kobiecym, zawrócił jej głowę. Że pisze do mnie, ponieważ się oprzeć niemogła nieprzezwyciężonemu pociągowi. Wyznała, że mnie nigdy nie widziała, lecz nie tak już długo czekać na to trzeba, skoro pewne okoliczności usuniętemi zostaną, to wtedy sama nadarzy mi sposobność wzajemnego poznania się. Teraz zaś prosi mnie na wszystko, abym przed czasem nie starał się jej nazwiska odkryć, lecz żebym koniecznie jej odpisał, adresując list do pani R. w Lublinie, która uprzedzona o tem, odeśle jej go tu do Warszawy.

W przypisku powiada mi, żebym się nie zrażał tajemniczością listu i miał tak jak ona ma nadzieję — że się bardzo już wkrótce cała ta zagadka wyjaśni korzystnie dla szczęścia n a s obojga, i to nas było z lekka podkreślone.

Po przeczytaniu tego listu na razie nie wiedziałem istotnie co mam sądzić o całej tej tajemniczej kwestji i jej autorce, lecz pomimo to radość moja była niezmierna, gdyż bądź co bądź swo coś niezwykłe, tajemnicze, oryginalne przybywało do mnie samo. Intryga już zawiązana, korzystne jej dla mnie [illegible] niecierpliwości że nastąpi — bo i czemużby wreszcie nie miało nastąpić? — Spokojny więc o przyszłość, począłem marzyć, przedstawiając sobie moją nieznajomą pod każdym względem jako ósmy cud świata.

Była piękna, młoda, bogata, anielskiej słodyczy charakteru, jakby stworzona na żonę dla mnie, tak sobie myślałem, — grała na fortepianie jak Chopin, tańczyła jak Turczynowicz — jednem słowem miała wszystkie jakie tylko można było przypuścić przymioty moralne, i materjalne, nie wyjmując i holenderskich — ma się rozumieć.

Kiedym się już tak nacieszył myślą o mojej nieznajomej, począłem się zastanawiać, coby teraz przedsięwziąć należało, aby w tej sprawie postąpić krok naprzód.

Pierwsza rzecz, ponieważ sobie tego nie życzy, nie trzeba się starać odkryć tej tajemnicy. Na to bowiem zawsze jest jeszcze dość czasu i zresztą podobne tajemnice same się w końcu zawsze zdradzą, to i z tą nie będzie inaczej.

Powtóre trzeba na jej list pod wskazanym adresem odpisać.

Ale to teraz dopiero sęk, co jej mam w tym liście powiedzieć.

I zabrałem się do listu. Com się napisał, ilem nienaprzekreślał i nie naddarł papieru listowego, zanim coś nakoniec nie skleiłem takiego, co mi się zdało, że przynajmniej ujść może w braku czegoś lepszego. Jedyną rzeczą co uznałem za konieczną, była w mym liście prośba do nieznajomej, aby naszą korespondencja mogła być o ile można jak najregularniej, prowadzoną.

(Dok. n.)

skłonny opuścić coś z procentów na rzecz legatarjuszów. Przedstawiłem to p. Kirchmayerowi gdy przyszedł nazajutrz. — A bo widzi p. dyrektor, rzekł mi p Kirchmayer, p. Madejski fałszywie rzecz tę pojął, mnie idzie o to, ażeby rzecz całą ubić, i mam pewność, że gdy p dyrektor wda się w tę sprawę, rzecz przeprowadzoną zostanie na korzyść legatarjuszów. — Proszę pana, powiedziałem — o tem mowy być nie może; niema ceny za którą mógłbyś mię pan nakłonić do jakiegoś pośrednictwa. Niech pan wezwie do tego jakiegoś adwokata, któryby się układał z tamtymi wierzycielami. Zresztą co do tego czy nasza pretensja jest prawnie zahipotekowana, to do pana nie należy, o tem będzie kto inny rozstrzygać.

Przew. przedstawia świadkowi, że p. Kirchmayer całkiem inaczej rzecz tę ilustrował przed sądem, a mianowicie że przemawiał w sposób uprzejmy do p. Simona, i o żadnej groźbie mowy nie było.

P. Simon. Sposób przemówienia Kirchmayera był wcale inny od tego jakim p. Przewodniczący był łaskaw w tej chwili do mnie przemówić. P. Kirchmayer przyszedł do mnie z planem wymuszenia czegoś, z groźbami, przemawiał natarczywie i dlatego odprawiłem go Drugim razem witał się czule i czule się pożegnał. (Wesołość). Widać żałował zachowania się swego. Atoli ja gdybym był znał go wówczas tak, jak znam go dziś, to zapewne byłby p. Kirchmayer jeszcze dotkliwsze z banku odniósł wrażenie.

Prok. Nadmieniłeś pan, że Florjan Wysocki miał kredyt w banku na 5000 złr. Czy p. dyrektor znał osobiście ś. p. Florjana?

P Simon. Bynajmniej. Trudno ażeby bank z każdą sprawą odnosił się do strony i pytał: czy to pan potrzebujesz rzeczywiście tych 5000 złr. Bank zasięga informacyj o kredycie strony, a kiedy się dowie że n. p. Wysocki jest dobry na 5000 złr to mu się kredyt otwiera.

Dr. Łubiński. Powiedziano tutaj, że p dyrektor miałeś się wyrazić do p. Markowej Wysockiej, iż Kazimierz otrzyma pewną kwotę od banku jeśli pokieruje rzeczy na korzyść banku

P. Simon. Przepraszam że się tak wyrażę, ale musiałbym być obrany z rozumu gdybym coś podobnego powiedział. P. Markowa przyszła do banku, zapewne dlatego, iż zdawało się jej, jak każdej kobiecie, że prośbami, płaczem coś wymódz albo uzyskać zdoła. Zaczęła coś mówić w tym tonie, że „bardzo biedni jesteśmy i t. d." Przyznam się, że z grzeczności dla kobiety słuchałem jej cierpliwie i potakiwałem Koledze memu p. Marchwickiemu, który siedział obok, a jest mniej cierpliwy, wydała się cała ta rozmowa zbyt jałową, zapytał więc, kto jest pani adwokatem — dr. Berliner. A więc niech pani będzie łaskawa przysłać dr. Berlinera." Wtedy p. Markowa wstała, a ja odprowadzając ją do drzwi oświadczyłem jej: „proszę pani, kupcie sobie pretensję od banku, zyskacie 6—8 tysięcy i nie będzie nieszczęścia dla szwagra, a skandalu dla familii." Tyle powiedziałem.

Na tem zakończono przesłuchanie świadka p. E. Simona. Przyszło do konfrontacji z p Kirchmayerem.

P Kirchmayer. Wspomniał tu p. dyrektor że napomknąłem w rozmowie z nim iż mam pewne momenta. Owoż nie zdaje mi się abym o tem wspominał przed p. Simonem; jednakowoż by stwierdzić że takie momenta miałem, muszę o tej sprawie pomówić, jak ja się na nią zapatruję. Jeden z dwóch faktorów pożyczających na wysoki procent przychodzi do banku, instytucji publicznej...

Dr. Jackowski. Upraszam w. Trybunału zwrócić uwagę świadka, który pozwala sobie osobistych wycieczek.

Prok. Ja proszę, aby świadek mówił dalej.

Przew. Niewiem co świadek będzie mówił dalej, na każdy sposób proszę jednak tylko o fakta.

P. Kirchmayer zaczyna formalny wywód ostateczny, jakby wyjęty z ust rzeczników państwowych w chwili gdy reasumują przebieg rozprawy. Uderza gwałtownie na Popiela i na Handa. Odnośnie do weksla na 5000 złr. eskontowanego w banku: Termin płatności tego wekslu zapadł w dniu 17. stycznia 1875. Wtedy ś. p. Florjan żył jeszcze. W każdym banku, jeśli przychodzi termin wypłaty weksla, tenże musi być w trzech dniach wypowiedziany dłużnikowi, a następnie zaskarżony. To się nie stało. Tymczasem Popiel przemyśliwał nad tem jakby na szerszą skalę rozwinąć ten interes...

Przew. Zwracam uwagę świadka, że czyni formalne resumé podług swoich poglądów. Proszę o fakta.

Kirchmayer. Chcę mówić o pożyczce na 20.000 złr.

Przew. Świadek p. dyr. Simon podał pewne fakta, na które sądziłem że świadek odpowie. Dotychczas to się nie stało. Na żądanie p prokuratora dopuściłem świadka do głosu.

P. Kirchmayer. P. Simon mówił o momentach, o jakich miałem wspomnieć...

Przew. Jeszcze raz proszę o fakta. Pański wywód czyni wrażenie, jakobyś pan chciał motywować swoje osobiste zapatrywanie na sprawę. Tego dopuścić nie mogę. To będzie rzeczą bądź prokuratora, bądź obrońców.

P. Kirchmayer (w najwyższem rozdrażnieniu). Moim zamiarem jest wytoczyć przed opinię publiczną zestawienie faktów... Jednakowoż skoro p. przewodniczący uważa, że to do mnie nie należy (wesołość), więc zrzekam się odpowiedzi.

P. Simon zapytany, czy i o jakich momentach wspominał Kirchmayer, odpowiada:

Dziwna, tu usiłuje p. Kirchmayer twierdzić, że nie groził, że nie wspominał o żadnych momentach, i naprowadza to, co on mógł sobie wówczas myśleć. Ale zamilcza p. Kirchmayer że właśnie kiedy mi prawił o momentach, powiedział, że ma jakieś dowody zebrane, dowody powtarzam, i dodał, że podkopie kredyt banku. Niestety o tych dowodach niechce p. Kirchmayer dziś ani napomknąć, i cytuje momenta. Powiada: weksel był płatny 17. stycznia, bank do trzech dni ma zaurgować dłużnika — dłużnika, proszę uważać, który nazajutrz po terminie płatności umarł! (Wesołość.) Weksel został zaskarżony. Zdaje mi się, że ten moment, jest właściwie kalumnią rzuconą ze strony p. Kirchmayera. Co do skryptu, powiada p. Kirchmayer, że chodziło o dobry interes. Niestety pokazało się, że interes ten, któregośmy robić nie chcieli, a któryśmy zrobili po długich prośbach ze strony Kazimierza W. i jego doradcy prawnego — był jak najgorszym dla nas interesem. Mówi tu dalej p. Kirchmayer, że on przyszedł do banku poinformować się tylko jak rzeczy stoją. Zkądżeż więc list pisany do jednej z tych pań z rodziny, w którym pisze: „Byłem u Simona — ale nic nie wskórałem. Niema co robić". Proszę mi powiedzieć, coś pan chciał robić?

Przew. (do Simona). Muszę upraszać p. dyrektora, aby zwrócił uwagę, że p. Kirchmayer jest rozdrażniony, ponieważ jest poszkodowany. Dlatego proszę nie drażnić więcej tego świadka.

P. Simon. Ja też nie chcę więcej o nim mówić.

Trybunał oznajmia, że przesłuchanie p. Simona jest ukończone, a następnie odrzuca wniosek dr. Łubińskiego na przesłuchanie Izydora Kohna i odracza rozprawę do dnia następnego.

* * *

Rozprawa z d. 4. marca.

Staje świadek dr. Władysław Gorecki, adwokat krajowy we Lwowie, lat 34, zaprzysiężony. Ponieważ bank niema stałego konsulenta, więc od czasu do czasu ja zastępuję interesa prawne. W śledztwie oświadczyłem, że nie przypominam sobie, aby mnie w sprawie hrehorowskiej kiedykolwiek pytano z urzędu. Być może, że mi przelotnie postawiono pytanie co do pożyczki na 20.000 złr. bez przedstawienia dokumentów. Mianowicie pytał mnie dr. Marchwicki, czy w razie wystawienia plenipotencji, na wypadek śmierci, wystawioną w razie zaszłej istotnie śmierci jest ważna, odpowiedziałem jako prawnik, że tak jest. Aktu notarjalnego na 20.000 nie widziałem aż dopiero w r. 1878, kiedy licytacja była rozpisaną w Złoczowie wraz z wierzytelnym odpisem plenipotencji. Na podstawie aktu dano mi wadjum i polecenie licytowania Hrehorowa tak dalece, dopóki na sumę 20.000 złr. nie będzie pokrycia. Przelicytowano mię, dobra kupił L. Linien Ja zaintabulowałem pretensję bankową 20 000 złr. z odsetkami 15 prct. Na tem moją czynność w zastępstwie banku zakończyłem W czasie kiedy p. Wszelaczyński wspominał o pewnych podejrzeniach co do autentyczności dokumentu, udałem się do banku i proponowałem bankowi ustępstwa, było to jednak o wiele później, już w czasie wdrożenia śledztwa karnego przeciw p. Wysockiemu. O rozmowach p. Kirchmajera w banku nie wiem nic.

Prok. P. Balko miał konferować z p mecenasem o tej sprawie.

Dr. Górecki. Absolutnie nie przypominam sobie. Zresztą był to interes p. Balka, do mnie rzecz ta nie należała.

Dr Łub. Co to jest faktor banku?

Dr. Górecki. Faktor wdziera się gdziekolwiekbądź, a gdy się zagnieździ, to drugiego nie wpuszcza, chociaż może iść z drugim faktorem solidarnie. Bank go nie potrzebuje i nie szuka, a faktor tylko sam się wciska i szuka interesów dla swego własnego zysku. Bank stoi tak dobrze, że nie potrzebuje chwytać byle jakiego interesu, i w mowie będący interes musiał uważać jako dobry, skoro go akceptował.

* * *

Następny świadek Simche Willig z Knihynicz, 43 lat, propinator u p. Tustanowskiego w Wasiuczynie, składa przysięgę po polsku i w tym języku składa zeznanie dość senzacyjne. Trzymałem w Hrehorowie propinację lat sześć. Starszy pan kochał mnie bardzo (wesołość). Nie wiem czy pożyczał od żydów pieniędzy p. Florjan. Ja sam prosiłem, aby u mnie pożyczał, bo wiedziałem, że odda. Pożyczyłem mu raz 1.000 złr. Pytał mnie wówczas: Willig, co chcesz, albo weksel albo kwit — Ja nie chcę nic — odpowiedziałem. — No, widzisz — rzekł stary pan — jestem bardzo stary, mogę umrzeć. — Niech JW. pan żyje sto lat, ale jak koniecznie to niech mi JW. pan da kwit. Wtedy p Florjan podpisał się sam własną ręką, zawołał p Kazimierza i kazał mu w razie swej śmierci wypłacić mi ten dług Jednakowoż p. Florjan oddał mi sam te 1.000 złr.

Wysocki, któremu trybunał przedstawia zeznania tego świadka, obciążające oskarzonego, przypomina świadkowi, „że wtedy ojciec leżał w łóżku, wziął pieniądze, i kazał mi podpisać — zaś ojciec sam nie podpisywał tego kwitu.

Willig utrzymuje stanowczo wbrew oskarzonemu, że śp. Florjan sam napisał i sam podpisał ów kwit.

Wysocki wrusza ramionami.

* * *

Następny świadek Filip Hochfeld, lat 42, wyznania mojżeszowego, ajent firmy zbożowej, powołany przez obronę, na okoliczność, że interesa hrehorowskie załatwiał wyłącznie z Kazimierzem, zaprzysiężony zeznaje, że w r. 1867 załatwił pierwszy interes zbożowy na kilka set korcy z śp. Florjanem a później z p. Kazimierzem Wysockim na [illegible] korcy i więcej na terminatki. Powiedziano mi, że p. Kazimierz jest wspólnikiem do Hrehorowa. Świadek podaje dalej, że pewnego razu Kazimierz Wysocki w zastępstwie Stefana zapłacił 1.200 złr. za chybiony przez Stefana termin dostawy zboża, na które Stefan z góry pobrał pieniądze.

* * *

Dr. Berhard Goldmann, z Warszawy, lat 39, mojż. wyznania, żonaty, doktor praw, zaprzysiężony, jako podpisany na cesji w mowie będącej, zeznaje, że podpisał akt z podpisem dyrektora jako współfirmant, nie wchodząc w *meritum* rzeczy. Zresztą o interesie tym świadek niczego nie wie, żadnego przeto wyjaśnienia dać nie może.

* * *

Markus Ardel, ze Lwowa, lat 63, mojż. wyznania, greisler przy ul. Łyczakowskiej, zaprzysiężony, zeznaje: Przed 20 laty byłem faktorem u śp. Florjana, którego znałem jako człowieka bardzo porządnego, chociaż ostrego (to znaczy, niepotrzeba było do niego dwa razy gadać! — wesołość). Najwięcej interesów załatwiał p. Kazimierz sam, czasem był przytem obecny śp. Florjan. Czasem podpisywał p. Kazimierz i ojca, o czem wiedział śp. Florjan, i zezwalał na to. Przy sprzedaży zboża p. Domsowi przytacza świadek, mówił śp. Florjan: „Wolno Kaziowi aby mnie podpisał." Świadek słyszał to kilkanaście razy.

Prok.: Wobec tych zeznań, na podstawie §. 277. uprasza o spisanie osobnego protokołu z zeznań świadka, co do którego zamierza prokuratorja osobny postawić wniosek.

Św. po przedstawieniu ze strony p. przewodniczącego, że ma zeznawać szczerą prawdę, oznajmia, że nieprzypomina sobie dokładnie, ale wie, że śp. Florjan często mawiał: „niech mnie syn podpisze, bo on tak, jak ja sam".

Przew.: Z dochodzenia okazuje się, że tak nie bywało.

Św. obstaje przy swojem zeznaniu, i powołuje się na fakt sprzedaży zboża u p. Domsa.

Przew. przedstawia świadkowi weksel z daty Rohatyn 10. października 1873 na 5.000 złr., akceptowany przez Florjana i Kazimierza, a wystawiony przez świadka (odstąpiony później Menkesowi, który już zeznawał). Weksel ten pochodzi z interesu zbożowego, w czem świadek potwierdza zeznania Menkesa.

Odczytano następnie zeznania świadka w śledztwie złożone, w których świadek przeczy wprost, jakoby wiedział o pozwoleniu przez śp. Florjana udzielonem Kazimierzowi na podpisywanie nazwiska „Florjan Wysocki" (senzacja).

Prok. na podstawie §. 177. wnosi o uwięzienie świadka Markusa Ardla.

Trybunał zarządził odesłanie świadka do sędziego śledczego, nie przyjął jednak wniosku prokuratora co do uwięzienia świadka.

Woźny odprowadza świadka do sędziego śledczego.

Świadek następny Ignacy Russmann, lat 38, wyzn. mojżeszowego, zastępca firmy Gedalie Russmann, zaprzysiężony, podaje:

Ojciec mój robił interesa z śp. Florjanem. Kazimierza W. znam z widzenia. Stefan W. sprzedawał w r. 1873 mi 2 wagony rzepaku, — ale mi odesłał z tego tylko 50 korcy — później sprzedawał mi 50 par zboża. Z tego powodu był między mną a p. Kazimierzem rachunek. Kazimierz podpisał mi weksel na dłużne za zboże pieniądze. Weksel nie został zapłacony i jest intabulowany.

Świadek potwierdza dalej, że od faktorów wie, że Florjan W. mówił: wszystko co Kazio robi, to tak dobrze jak ja. Mówił mi to Selig Pressler mój faktor.

Wchodzi na salę tenże p. Selig Pressler rodem z Hrehorowa wyzn. mojż. lat 40.

Znał osobiście Florjana W. od czasu jak kupił Hrehorów. W r. 1867—1873 zarządzał Hrehorowem p. Kazimierz W. z nim załatwiał świadek interesa zbożowe.

Świadek potwierdza z własnego doświadczenia, zeznanie poprzedniego świadka, że śp Florjan mówił.: wszystko co Kazio zrobi to tak dobrze jakbym ja sam zrobił" — lecz nie wie nic o tem jakoby Kazimierz miał moc podpisywania ojca na dokumentach.

Maciej Kunaszowski, lat 69, żonaty, rodem z Łuki, były dyrektor Towarzystwa kredytowego, zaprzysiężony.

Z nieboszczykiem Florjanem byłem w sąsiedztwie, miałem doń wielką sympatję. Raz 30. marca 1873 r. pożyczył on odemnie pieniądze nie moje własne, ale cudze u mnie deponowane. Były one ulokowane na książeczkę kasy oszczędności. Tę książeczkę dałem p. Florjanowi, który obowiązał się odkładać taki procent, jaki byłaby zapłaciła kasa oszczędności. Suma pożyczona była 1408 złr., odsetki wynosiły 72 złr. tj razem było 1480 złr. Ponieważ o tym właśnie długu zapomniał śp. Florjan w testamencie, a świadek od obwinionego Kazimierza otrzymał tylko częściowy zwrot pożyczki, przeto zgłasza swoją pretensję.

Wysocki wyjaśnia, że ojciec nie wspomniał o tym długu w testamencie, albowiem uważał to za dług wyłącznie syna Rzeczywiście tak było, ponieważ Kazimierz sam tę pożyczkę zrealizował, na własne potrzeby użył i sam częściowo spłacił.

* * *

Popołudniu staje jako świadek małżonka obwinionego pani Marja Wacława dw. im. Wysocka rodem z Królestwa Polskiego, lat 35, matka czworga dzieci, obecnie kierowniczka biura wywiadowczego Justyny Jędrzejowskiej w Krakowie; nie zrzeka się świadectwa.

Prok. sprzeciwia się zaprzysiężeniu na podstawie §. 170 ust. 1. uk. P. Marja była przesłuchiwaną w śledztwie jako współobwiniona.

Obrońcy dr. Siterski, dr. Jackowski i dr. Łubiński sprzeciwili się wnioskowi p. prokuratora, po czem trybunał uchwalił świadka zaprzysiądz.

Prok. zastrzega sobie prawo wniesienia zażalenia nieważności, poczem trybunał odbiera przysięgę od świadka.

Pani Wysocka zeznaje, że zamieszkała w Krakowie po zamążpójściu w r 1868. Mąż zarządzał całem gospodarstwem, a gdy począł tracić, gdy wskutek zbiegu nieszczęśliwych okoliczności cały posag mój, 22.000 zł. pochłonęło gospodarstwo, przyszło do wymówek i kwasów. Wtedy śp. Florjan starał się sprawę załagodzić, uspokajał mię, i wreszcie dał mi skrypt na 10.000 rubli mówiąc, oto masz, abyś nie mówiła, że Kazio stracił twój posag. Wszystkie interesa załatwiał mąż mój sam, jakkolwiek zdawał ojcu później relacje. Kontrakta załatwiał Kazimierz samoistnie. Listy często podpisywał imieniem ojca a także odbierał niejednokrotnie polecenia podpisywania kontraktów w zastępstwie śp. Florjana. O zezwoleniu podpisywania weksli w imieniu ojca niewiem.

W sprawach serwitutowych jeździł zamiast ojca i załatwiał je w imieniu ojca. Długi w jakie brnął mąż, powstały ztąd, że płacił ciągle za braci, jak n. p. za Stefana, który stracił na dzierżawie w Kołomyjskiem. Stefan nadto podpisywał weksle imieniem męża mego. Także płacił za Piotra i innych braci.

Co do pożyczki na 20.000 zł. mówił mi mąż ale po śmierci śp. Florjana, że ma upoważnienie od ojca na zaciągnięcie tej pożyczki.

Prok. Czy pani masz jeszcze co powiedzieć?

Marja W. Nie byłam o nic więcej pytaną. Ale miałabym jeszcze wiele rzeczy do zeznania.

Przew. Proszę zeznać wszystko, co może posłużyć do wyjaśnienia sprawy.

Marja W. Dobrze. I tak nasamprzód całe świadectwo Kirchmayera jest fałszywe. Słowo w słowo kłamstwo. (Senzacja.)

Przew. zwraca uwagę świadka na użyte wyrażenie.

Marja W. Byłabym nic nie mówiła, gdyby p. prokurator nie był żądał tego.

Prok. Pani dotykasz osobistości świadka.

Marja W. Nie kieruję się względem na osobistości, ale względem na obowiązek sumienia. — Kirchmayer zaraz z początku zaczął rozgadywać w Krakowie, że mój mąż pofałszował podpisy. Pytałam się go — nie zaprzeczył, że rozgłaszał rozmaite historje, i powiedział że ma kartę od męża, w której mąż na jego żądanie, przyznaje się do zfałszowania podpisów. Wtedy powiedziałam mu: Tyś to na nim wymusił, a powtóre dałeś najświętsze słowo honoru, że oddasz ten list i nie będziesz robił zeń użytku. Kirchmayer wykręcił się jednak, że do złamania słowa zmusił go Stęchliński. To mi Kirchmayer sam powiedział.

Prok. Czyś pani jeździła w czasie śmierci ojca do Krakowa.

Marja W. Pojechałam z nim razem do Krakowa, ponieważ wymagał tego. Zaczął chorować i mawiał jedź ze mną, nie zostaw mię na wymarcie.

Prok. Ktoś — nie p. Kirchmayer powiedział, żeś pani pojechała do Krakowa do ojca, aby pełnomocnictwo z 13. grudnia 1874 zaakceptował, jako z jego wiedzą i wolą sporządzone.

Marja W. Ten ktoś był nierozsądny. Mogłam przecież to samo zrobić w Hrehorowie. (Wielka senzacja.)

Na zapytanie dr. Siterskiego, co świadek wie o stosunku p. Kirchmayera do ś. p. Florjana. odpowiada p. Wysocka, że ojciec zawsze się nań skarżył. Ubolewał, że córka jego, która poszła za kirchmayera, musi być tam kucharką, mamką, szwaczką — i t. d. w ogóle, że zły los zrobiła. Dalej, że Kirchmayera uważał zawsze za lichwiarza mówiąc: „zawsze tam stary Kirchmayer z zakołnierza wyłazi." Pożyczał u niego pieniądze czasem, ale już w ostateczności i jak najskrupulatniej mu oddawał.

To co Kirchmayer mówi o legatarjuszach, że są w tak opłakanym stanie, to także nie prawda. P. Szynglarska jeździła sobie przecież z kuzynkiem do Meranu dla przyjemności, a p. Piotrowa, która ma emeryturę po mężu, posiada także jakiś majątek. Prawda że Piotrowa pożyczała czasem u Kirchmayera ale płaciła dość wysokie procenta. (Sensacja).

Prok. Zeznania pani dążą do tego, aby Kirchmayera w najczarniejszem przedstawić świetle.

P. Marja W. Przepraszam — w najprawdziwszem.

Prok. Robi pani zeń lichwiarza, człowieka w najwyższym stopniu interesownego, krzywdziciela. — Przesłuchaliśmy inne osobistości jak ks. Korczyński, które są przeciwnego zdania.

Marja W. Te osobistości mylić się mogą

Prok Zeznania p. Kirchmajera złożone są pod przysięgą.

Marja W. Kto złamał najświętsze słowo honoru, ten i krzywo przysiądz może.

Prok. Kto pani mówił, że Kirchmayer pobierał procenta i jakie?

Marja W. Markowa skarżyła mi się, że pobierał od niej wysokie procenta.

Prok. Kirchmayer zażywa w Krakowie sławy bardzo uczciwego człowieka.

Marja W. To może być zapatrywanie indywiduów.

Prok. Jest powszechnie szanowany, ma wielu przyjaciół.

Marja W. I najgorszy człowiek znajdzie sobie przyjaciół na świecie.

Dr Łubiński. Czy p. Kirchmayer nie groził pani procesem za wyjawienie prawdy?

Marja W. I owszem, tu w przedsionku odgrażał się, że gdybyśmy coś na niego powiedziały, to nam wytoczy proces.

Po tej scenie występuje p. Kirchmayer i odpowiada na uczynione mu zarzuty, najpierw, że tajemnicę o sfałszowaniu podpisów w największem sekrecie powierzył braciom Wysockiego, następnie że nie dawał żadnego słowa honoru. Co do jazdy p. Szynglarskiej do Meran, wyjaśnia Kirchmayer, że to było koniecznością dla ratowania męża suchotnika, na którego pogrzeb posłał p. Kirchmajer pieniądze do Meranu. Ostatecznie co do p. Markowej Wysockiej (Filomeny) podaje p Kirchmajer, że musiała dla braku utrzymania zdać w tych dniach egzamin pocztowy na pocztmistrzynię.

Prok. Rozprawa, pomimo że kieruje p. prezydujący, weszła na tory zupełnie fałszywe. Wyradza się rozprawa przeciw p. Kantemu dw. im. Kirchmayerowi. Proszę, ażeby p. przewodniczący raczył położyć tamę wszystkim bezpodstawnym zaciekaniom się w kwestje, które mogą wyrządzić przykrość p. Kirchmayerowi

Przew. Jakkolwiek droga, na którą w tej chwili rozprawa zeszła, została wprowadzoną przez p. prokuratora, uważałem za stosowne we wszystkich kwestjach, odnoszących się do p. Kirchmayera, udzielić mu głosu. Gdy się to stało, uważam sprawę za skończoną.

* * *

Następny świadek p. Józefa Łazowska, lat 31 stanu wolnego, cioteczna siostra oskarzonego, nie zrzeka się świadectwa i zapzysiężona podaje, że stosunki familijne i gospodarcze w Hrehorowie są jej dobrze znane, albowiem mieszkała dłuższy czas w Ostrowie. Na podstawie tej znajomości stosunków zeznaje p. Łazowska, że Kazimierz był sam gospodarzem całych dóbr, wszystko załatwiał na własną rękę. Kontrakta podpisywał własnoręcznie i t. d. O podpisywaniu ojca na dokumentach wie p. Łazowska tylko z jednego z listu, w którym ś. p. Florjan pisząc do Kazimierza mówił: „jedź tam i podpisz mnie."

Co do p. Kirchmayera, potwierdza p. Łazowska mniej więcej zeznanie p. Marji Wacławy Wysockiej.

P. Kirchmayer ilustruje przy tej sposobności twierdzenie świadka, co do groźby procesem o obrazę honoru, jaką miał wypowiedzieć w przedsionku sali sądowej Oto — mówi — przyjaciel mój p. Mikucki, słyszał jak te panie w obecności kilkunastu osób, tu w izbie świadków szkalowały mnie. Wtedy wpadł na nie i straszliwie je zbeształ...

Świadek p. Łazowska (z oburzeniem). O! p. Mikucki! nas?

Kirchmaer dalej: Później opowiedział mi p. Mikucki co zaszło, a ja przyszedłem do tych pań i prosiłem, zlitujcie się nie róbcie skandalu, bo będę musiał wytoczyć wam proces.

Po tem wyjaśnieniu zakończył Trybunał przesłuchanie p. Łazowskiej, i zawezwał następnego świadka p. Włodzimierza Puzynę powołanego przez zastępcę legatarjuszów dr. Madejskiego na stwierdzenie faktu, że p. Kniaziołucki legalizował fałszywy podpis p. Puzyny.

* * *

P. Włodzimierz Puzyna lat 56, r. k., właściciel dóbr, zeznaje, że przed kilkoma laty odebrał od notarjusza Zdrażla w Stanisławowie list, z doniesieniem, że weksel na 2.500 złr jest zaprotestowany. Miałem więc zapłacić, ponieważ byłem ręczycielem. Nic o tem nie wiedziałem. Kto był akceptantem, tego nie wspominam, to do sprawy nie należy, tyle tylko powiem, że nie p. Kazimierz Wysocki. — Na takie wezwanie jadę do Stanisławowa do notarjusza i dowiaduję się ku największemu zdziwieniu, że podpis mój — nawiasem powiedziawszy, doskonale udany, — był legalizowany przez p. Kniaziołuckiego. Weksel ten był wystawiony na rok, a przypomniałem sobie, że u p. Kniaziołuckiego nie byłem już więcej jak półtora roku. Jadę więc do Kniaziołuckiego i powiadam mu: Bój się pan Boga, jak pan możesz w nieobecności osób legalizować ich podpisy. Na to mi odpowiedział: „Nie chciałem temu panu, który mi przyniósł weksel pański, robić trudności, a ponieważ znam pański podpis, zalegalizowałem go". Nadmienić muszę jeszcze, że nie otrzymałem nakazu zapłaty — i żadnych ztąd nie miałem nieprzyjemności.

P. Kniaziołucki wyjaśnia historję w sposób następujący: Podczas mej nieobecności mieli przyjść do mej kancelarji dwaj panowie, o czem się dowiedziałem od żony. Jeden z nich był p. Puzyna, i żądał zalegalizowania podpisów na wekslu, który mi zostawił. Nie chciałem legalizować tych podpisów chociaż widziałem, że podpis p. Puzyny był jego własnoręczny — i już chciałem odesłać weksel nielegalizowany. Tymczasem żona, matka i siostra żony jak zaczęły nalegać, jak zaczęły prosić, abym się nie narażał p. Puzynie, z którym i tak stosunki przedtem były naprężone, więc pod tym naciskiem moralnym ostatecznie zdecydowałem się na zalegalizowanie.

Przew. Mnie się zdaje, że ten nacisk ze strony kobiet nie usprawnia...

Kniaziołucki. I owszem! (Szyderczy śmiech na galerji.) Pod tym naciskiem moralnym... (Głośny śmiech na galerji zagłusza dalsze słowa oskarzonego.)

Osk. Kniaz. (po chwili): Później kiedy się dowiedziałem od p. Puzyny, że nadużyto jego podpisu i mojej dobrej wiary, pojechałem do Stanisławowa, i zapłaciłem za moją nieostrożność 2.500 z procentami.

P. Puzyna daje jeszcze niektóre objaśnienia jako znajomy pp. Wysockich. Objaśnienia te nic nowego ani ważnego dla procesu nie wykrywają.

Trybunał odracza rozprawę do dnia następnego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 5. marca.

* **Temperatura** opadła bardzo znacznie. Dziś zrana o godz. 7. notowano 8 stopni zimna.

* (*b.*) **Teatr.** Komedja „Le mari a la campagne", którą towarzystwo pana Deschamps na pierwszy swój występ wybrało, podobała się, ale nie zachwyciła publiczności, natomiast przedstawiona wczoraj farsa czteroaktowa renomowanej spółki Meilhac i Halevy „La boule" (Kamionka) wprawiła całe audytorjum w prawdziwe uniesienie. Farsę tylko tak grać potrafią słynni na cały świat farceur'y — Francuzi. Rzecz cała przedstawioną była w szalenie przyspieszonem tempie, z humorem pieniącym się jak szampan w kieliszku i swobodą, która mimowoli udzielała się całej publiczności. Dodajmy do tego szczegóły wybornie obmyślane, płaskie, ale pobudzające do homerycznego śmiechu, sytuacje pełne ruchu i życia, przesadną ale wyrazistą mimikę a wyobrazimy sobie, jak „Kamionkę" grali francuzcy artyści, i w ogóle jak farsy grać potrzeba. W przedstawieniu wczorajszem oprócz osób, o których wczoraj mówiliśmy, a które okazały, że posiadają daleko większy talent do farsy, niż do komedji salonowej, brał udział p. Feroumont, prawdziwa ozdoba tego artystycznego towarzystwa. Jest to wyborny aktor charakterystyczny, gra z wielkim humorem i prawdą, a powaga w ruchach i głosie stanowi u niego prawdziwą siłę komiczną. Mimika jego spokojna i naturalna, użycie głosu wzorowe, przejęcie się sytuacją do złudzenia prawdziwe. On to (Patanel) z panem Deschamps (la Masardiere), który utworzył prawdziwy typ zdeboszowanego lwa bulwarowego, koncentrował koło siebie cały ruch na scenie i całą uwagę publiczności w amfiteatrze. Ensemble odpowiadał godnie tym dwom głównym postaciom i był bez zarzutu.

Każdemu, który był na przedstawieniach francuzkich artystów, nasunęło się mimowoli porównanie z naszym lwowskim personalem, a opinia publiczna jednogłośnie oświadczyła, że nasi artyści lepiej grają komedje salonowe, w grze ich więcej prawdy i dystynkcji, natomiast w farsie przyznano Francuzom palmę pierwszeństwa, mają oni więcej temperamentu, swobody i życia. Zważywszy jednak, że komedja salonowa stoi wyżej w estetycznej hierarchii od płaskiej farsy, dalej, że towarzystwo francuzkie gra ciągle jedne i te same sztuki i że się ciągle z niemi po stolicach popisuje, porównanie wypada bezwarunkowo na korzyść naszych artystów. Widać z tego, że Polacy w każdej gałęzi sztuki nie dadzą się obcym pobić tak łatwo. To niekłamliwe samochwalstwo, to prawda, z której powinniśmy być dumnymi.

* **Obwieszczenie.** Rada król. stoł. miasta Lwowa w moc §. 86 statutu z dnia 14. października 1870 podwyższyła zeszłoroczny dodatek gminny do wysokości 3½ centa od każdego zł. a. w. i upoważniła Magistrat do rozpisania tej dopłaty o ½% wyższej na cele kwaterunkowe roku bieżącego.

O tej uchwale Rady miejskiej, powziętej na posiedzeniach dnia 3. i 10. lutego r. b. magistrat zawiadamia P. T. interesentów w myśl §§. 93 i 94 tegoż statutu z tem, że dopłata ta służyć ma wyłącznie do pokrycia wydatków połączonych z kwaterunkiem wojska, a pobór tejże odbywać się będzie w c. k. urzędzie podatkowym w sposób dotychczasowy, tj. z końcem każdego kwartału.

Magistrat król. stoł. miasta.

* **Kochańska w roli Aminy.** *Golos* pisze: „Niemal co roku widzimy na naszej scenie „Lunatyczkę". To też Petersburg widział już wszystkie najznakomitsze śpiewaczki w roli Aminy, ale takiej Aminy nie widział jaką była wczoraj p. Sembrich. Grą swoją przewyższyła ona p. Viardo, a śpiewem Adelinę Patti. Podobnie jak Patti wypełniła ona całą salę potężnym dźwiękiem sympatycznego swego głosu, ale w dźwięku tym było daleko więcej uczucia, ciepła, serdeczności. Zachwyt publiczności był niesłychany. Nie byliśmy w stanie zliczyć ile razy wyzwano p. Sembrich."

* **Bal polski w Pradze.** W ostatnich dniach karnawału towarzystwo polskie w Pradze pod nazwą „Koło polskie" urządziło bal, który wypadł świetnie. Bal rozpoczął się polonezem, w którym wzięło udział 100 par. Oberek, mazur i kołomyjka w zachwyt Czechów wprawiły. „Politik" opisując ten bal wyraża nadzieję, że wkrótce mazur stanie się u Czechów tańcem narodowym, jakim jest u Polaków. Komitet balowy składał się z pp. Ant. Czihalika, Eug. Kisielińskiego, Tscharnera, Józefa Suszyckiego, Józefa Baraka, Jeske-Choińskiego, J. Filipowicza, Stan. Herknera, J. Hlavacska, Fr. Howorki, Ed. Jelinka, Zygmunta Marsa, Józefa Muzyki, Wł. Obertyńskiego, Fr. Richtera, Stan. Tomaszewskiego i W. Wojcickiego. Pomiędzy gośćmi wymieniają wiele znakomitości czeskich politycznych, *literackich i artystycznych.*

* **Dla djetarjusza** wydalonego i dziećmi obarczonego, złożył w adm. *Gaz. Nar.* p. A. K. z Hlaboczka 4 zł.

* **Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Gustawa Gruszkę i Władysława Sławińskiego bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Naczelny dyrektor poczt poruczył kierownictwo c. k. urzędu pocztowego w Szczakowie tamtejszemu oficjałowi pocztowemu Augustowi Hayderowi, i przeniósł oficjała pocztowego Zygmunta Schrödera z Tarnowa do Lwowa, a asystentów pocztowych Artura Tayersfelda ze Lwowa do Podwołoczysk, Władysława Jordana ze Lwowa do Tarnowa i Antoniego Moronia z Krakowa do Szczakowy.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 4go b. m.: Skradziono: z małej synagogi l. 14 ulica Smocza duży mosiężny 6-ramienny świecznik. — Uczniowi pierwszej klasy gimnazjalnej S. S. z kuchni domu l. 23 ulica Akademicka nowe futerko lisie pokryte ciemnem suknem. — Pani R. R. ze strychu l. 23 ul. Wekslarska bieliznę. — Kupcowi J. P. z handlu l. 28 ul. Wekslarska 4 sznurki dużych okrągłych korali, ważących 32 dgram. wartości 275 zł. Wyśledzono i przyaresztowano Henryka i Wiktora Englerta, sprawców kilku w tym tygodniu popełnionych zbrodniczych kradzieży, a przy rewizji u przyaresztowanej następnie prostytutki pod l. 9 ulica Szpitalna znaleziono następujące z różnych kradzieży pochodzące rzeczy: 5 łyżeczek srebrnych, lichtarzyk srebrny, aksamitną czarną torebkę z okuciem metalowem, jedno prześcieradło ze znakiem W. P.

a drugie T. M., jeden ręcznik ze znakiem E. A. B. a drugi A. D. A., męską koszulę z haftowanym przodem i etui z przezroczem złotym.

Zgubiono na ulicy Zimorowicza zegarek srebrny remontoir o jednej kopercie.

Złożono w policji znalezioną kartkę zastawniczą na zastawiony za 3 zł. pająk mosiężny.

— **Dr. Rudolf Brestel**, deputowany do Rady państwa, były minister finansów od 31. grudnia 1867 do 12. kwietnia 1870, umarł przedwczoraj w nocy w Wiedniu. Zmarły pozostanie na długo w pamięci wszystkich zajmujących się sprawami publicznemi jako „minister finansów partji centralistycznej". Reprezentował on system oszczędności i starał się wszelkiemi sposobami za pomocą oszczędności pokrywać deficyt rosnący ciągle w budżecie. Był to człowiek uczciwy, a w partji, do której należał był prawdziwym Arystydesem. Wszystko robił zawsze dla zasady; nigdy dla interesu. Rąk jego nie skalało żadne brudne przedsiębiorstwo, w czasach „rozkwitu ekonomicznego" nie brał udziału w żadnem gryndertstwie ani werwaltungsratowstwie. Można było z nim walczyć, ale trzeba go było szanować. Liberał z przekonania od r. 1848 brał udział w życiu politycznem, a zawsze był w pierwszym szeregu. Przy końcu życia choroba nie pozwalała mu rozwinąć dawnej energji, mimo to Wiedeń dawał mu ciągle mandat na deputowanego.

Oto krótka biografja tego uczciwego centralisty:

Dr. Brestel urodził się 16. maja 1816 w Wiedniu, ukończył tam gimnazjum i kurs filozoficzny, poczem oddał się specjalnie studjom przyrodniczym i matematycznym. Od r. 1836 do 1840 był asystentem wiedeńskiego obserwatorjum astronomicznego, od r. 1841 do 1842 zajmował jako docent katedrę fizyki na uniwersytecie ołomunieckim a od 1844 do 1848 był w takim samym charakterze na uniwersytecie wiedeńskim. W r. 1848 został wybranym do austrjackiego „reichstagu". W komisji konstytucyjnej grał on wybitną rolę, a najważniejsze wnioski które przyjęte, były jego własnością. Po rozwiązaniu „reichstagu" nie powrócił już do profesury i od r. 1850 do 1853 zatrudniał się dziennikarstwem. Od r. 1856 do 1867 zajmował posadę sekretarza w zakładzie kredytowym. W r. 1861 gminy Hietzing, Sechshaus, Mödling i Rakersdorf wysłały go do sejmu niższo-austrjackiego, sejm wybrał go członkiem Wydziału krajowego, a następnie wysłał do Rady państwa. W latach 1873 i 1879 był deputowanym z wiedeńskiej dzielnicy („Innere Stadt"). Jak wspomnieliśmy od r. 1867 do 1870 był ministrem finansów i jako taki pozyskał sobie szacunek nawet u przeciwników. Gdy ustąpił z tej posady otrzymał godność tajnego radcy. Brestel był nieżonatym, a w ostatniej chorobie pielęgnowały go siostry.

* *

— **Rzeszów** 24. lutego. (*Drogi tytoń, tabaka — Policyjna energia. — Nudy jak zwykle.*) Od czasu jak tytoń i cygara podrożały, słychać ustawiczne skargi, nie tylko na drogość ale i na jakość wyrobów tytoniowych. My tu w Rzeszowie otrzymujemy wyroby te z fabryki w Hainburgu, a są one w ostatnich czasach tak złe, że w istocie nie zostaje nam nic innego, jak w ten sposób upomnieć się u władzy dotyczącej o łaskawe udzielanie nam w pewnej części lepszych tytoniów i cygar, i tak: np. tytoń turecki, którego paczka kosztowała dawniej 41 c. kosztuje obecnie 53 c., a w ostatnich czasach śmiało twierdzić można, iż conajmniej jedna piąta część paczki jest nie do użycia z powodu zupełnego spylenia, do tego stopnia, iż tytoń ten przed paleniem wysiewanym być musi bowiem pył jaki się za każdem pociągnięciem w usta i gardło sypie, jest jak wiadomo nader szkodliwym. Czy nie lepiej by było użyć tak spylonego tytoniu na tabakę, a nie puszczać go na sprzedaż za drogie pieniądze? czy nie można by fabryce Hainburskiej nakazać, by do Börenlandu lepsze wyroby wysełać raczyła? — Także lepszy gatunek tytoniu tak zw. Seraglio tak samo od czasu swego podrożenia popsuł się i konsumenci zamożniejsi także się użalają. Gdzie szukać rady w tej sprawie nikt nie wie. użalaj się trafikantowi, iż tytoń zły, ten mówi, że taki otrzymał z magazynu, idź do magazynu, odprawią cię do dyrekcji skarbu, ztamtąd każą pisać do dyr. finansowej, słowem chodź od Anasza do Kaifasza, nie zyskasz nic, stracisz czas; a kiepski tytoń i tabaka kiepskiemi będą. W ogóle rozwlekła procedura i brak jakiejś wykonawczej władzy cechują stan obecny, oto byliśmy przed kilku dniami świadkami zuchwałości semickiej i nieporadności policyjnej dziwnej w swoim rodzaju. W pewnym handlu żydowskim tutejszym jakaś pani kupując towar, tak widocznie na nim oszukaną została, iż była zmuszoną zażądać zwrotu pieniędzy, nie mogąc towaru lichego na lepszy zamienić, kupiec uparł się że nieodda kwoty cytując z całą bezczelnością przysłowie: „Czy mądry czy głupi, niech zatrzyma co kupi", pani owa była zmuszoną udać się z zażaleniem do tutejszej policji a taż wysłała policjanta w celu zawezwania kupca do stawienia się w biórze urzędnika dotyczącego. Pan kupiec zgromił wysłańca i stawienia się w biórze wręcz odmówił wyrażając się przytem nader lekceważąco o policji i wzywającym go urzędniku, policjant wrócił jak zmyty, a urzędnik orzekł, iż wobec takiego stanu rzeczy, najlepiej będzie jeżeli pani skarżąca obierze drogę sądową i sprawa zakończoną została. Wobec takiej nieporadności urzędu policyjnego, a takiego lekceważenia i nieuszanowania ustaw ze strony pana kupca, nie wiedzieć czy zostać antisemitą czy antipolicystą!

Cóż pisać więcej, tam u was karnawał, ruch! życie! zabawy! u nas żal się Boże, nudy! kwasy! niezgody, jeden większy pan od drugiego, stronią od siebie, zamykają się w swych skorupach, a jeżeli w czem się zgadzają, to w tem jednem, że kiepskie czasy i basta! — ha przeciw wodzie trudno płynąć, kiedy dla was kiepskie i dla korespondenta nie lepsze, bo brak materjałów i tą razą zmusza zakończyć bazgraninę życzeniem do widzenia za lepszych czasów, które aby przyszły jak najprędzej dla was i dla mnie.

— **Tarnopol**, 27. lutego. (*Uznanie zasługi.*) W osobie radcy p. Józefa Doboszyńskiego przeniesionego na własne żądanie do Kołomyi, traci sąd nasz jednego z najdzielniejszych współpracowników swoich.

Izba adwokatów jako przedstawicielka publiczności uznającej pomocy u sądów, powzięła jednomyślną uchwałę, aby p. Doboszyńskiego w uznaniu jego niezwykłych zalet i zasług w zawodzie sędziowskim, uroczystem uczcić pożegnaniem. W wykonaniu powyższej uchwały udało się na dniu 27go z. m. całe gremium adwokatów z prezydentem swym na czele do p. Doboszyńskiego żegnając go ze łzą w oku i życząc, aby na swej nowej posadzie pozyskał równie powszechny szacunek i uznanie jak w mieście naszem.

— **Z Pokucia** umieszczono przed tygodniem „Głos", ilustrujący wyrażenie fatalne stosunki gimnazjum Kołomyjskiego, niepraktycznego bynajmniej, aby to dało powód jakiemuś bezimiennemu reporterowi stawiennego *Dzie* w nr. 20 do denuncjacji. Łącząc dziwacznie i nieprawdziwie autorstwo rzeczonego artykułu z życiorysem w *Dzienniku dla wszystkich* przed niedawna podanym, twierdzi gołosłownie ów kronikarz, jakoby „profesor rolak p. T." był autorem „Głosu z Pokucia." Dla uspokojenia odnośnych władz prostujemy błąd i zapewniamy, że tą razą zawiodła się redakcja na osobie naszego korespondenta, którym jest całkiem kto inny.

— **Rada rzeczypospolitej Andorry** uchwaliła 25 głosami przeciw 2 utworzenie domu gry, dla Monaco więc przybędzie współzawodnik.

— **Polscy artyści za granicą.** Korespondent z Medjolanu do „Gazety" pisze: W Medjolanie rodak nasz p. Edward Reszke zbiera laury w teatrze „La scala", jako Don Ruiz w „Ernanim". Głos jego silny a dźwięczny zapewnia całą obecność jego dobre i do największych teatrów w świecie. P. Reszke już trzeci rok jest stale angażowanym na sezon zimowy w Medjolanie, w tym roku śpiewał w „Ruy Blasie" i „Ernanim". Na jednem przedstawieniu Ernaniego był obecnym Verdi, i zachwycił się głosem Reszkego, tak dalece iż przeznaczył mu rolę w nowej operze p. t. „Ofelia", którą pisze, a która ma być podobno w roku przyszłym przedstawioną w „La scala".

Obecnie poprawia Verdi jednę z swych dawnych oper, która niewielkiego doznała powodzenia we Włoszech przed 20 laty. W operze tej jednak mają być pierwszorzędne piękności w duchu Aidy.

Panna Józefa Reszke, siostra p. Edwarda, śpiewa jako primadonna w królewskim teatrze w Madrycie z niezmiernem powodzeniem, mówią iż z powodu tej konkurencji Patti tak prędko Madryt opuściła; repertoar panny Reszke jest bardzo obszerny, składa się z kilkunastu oper. Na wiosnę cała ta kolonia rozpierzchła, zbiera się na wielki sezon do Londynu, i włoska tam opera będzie się składać przeważnie z Polaków, t. j. z pani Sembrich Kochańskiej i panny Reszke, z pana Mierzwińskiego, pierwszego tenora Wielkiej opery paryskiej, i z p. Edwarda Reszke jako basu. Pan Reszke nosi się z pomysłem, aby przy inauguracji nowego wielkiego teatru w Warszawie, zebrały się w stolicy wszystkie znakomitsze talenta liryczne polskie, i aby takiemi siłami przedstawiono operę.... Myśl ładna i zacna, a wtedy przekonalibyśmy jak wysokie stanowisko zajmujemy w tym względzie w artystycznym świecie.

Upomnijmy się trochę o swoje. Autor „Mefistofela p. Boito, opery, która z takiem powodzeniem jest przedstawianą wszędzie, jest pół Polakiem, matka bowiem jego jest Polką.

— **Wyrok na Dostojewskiego.** Jak wiadomo, zmarły obecnie i chowany z tak powszechnym żalem i tak manifestacyjnie znakomity pisarz moskiewski Teodor Dostojewski, skazany został w roku 1849 za udział w zebraniach znanego kółka ludzi niepodleglejszego umysłu, które założył i prowadził Pietraszewski — na karę śmierci i dopiero w drodze łaski zamieniono mu wyrok pierwiastkowy na ciężkie roboty (katorga).

Pan Modestow, autor charakterystyki Dostojewskiego pomieszczonej w *Gołosie*, przytacza obecnie odgrzebany przezeń w aktach śledczych ów wyrok, który w brzmieniu dosłownem tak przedstawia „zbrodnię", za którą znany już wtedy pisarz miał ponieść śmierć, otrzymał zaś tylko długoletnie więzienie i roty aresztanckie:

„Dostojewski, według własnego zeznania uczęszczał na zebrania u Pietraszewskiego w ciągu lat trzech, słuchał wypowiadanych tam opinij, sam przyjmował udział w rozprawach o surowości cenzury i na jednem z zebrań w marcu 1849 odczytał otrzymany z Moskwy za pośrednictwem Pleszczejewa list Bielińskiego do Gogola, czytał go następnie na zebraniach u Durowa i oddał Morellemu dla sporządzenia zeń kopii. Na zebraniach u Durowa słuchał czytania artykułów, wiedział o zamiarze założenia litografii, u Spieszniewa zaś słuchał czytania „Sołdackiej Biesiady". W śledztwie przyznając się do udziału w rozmowach o możliwości niektórych zmian i ulepszeń, wyraził się, że przypuszczał, iż należy wyczekiwać tego od rządu, list zaś Bielińskiego czytał jako utwór literacki, będąc przekonany, że nie może on nikogo w błąd wprowadzić.

Takie jest dosłowne brzmienie motywów wyroku. Za udział w takich to zebraniach i za podobnie niewinne rozmowy i wątpliwości — skazywano podówczas w Moskwie na karę śmierci, ułaskawiano zaś na długoletnią katorgę. Od tego czasu nie wiele się jeszcze zmieniło. Podobne wyroki wydają się tam i wykonywają i dziś jeszcze.

— **Jeneralna próba.** Wiktorowi Hugo opowiadał ktoś, jakie przygotowują się owacje na dzień jego urodzin:

— W tem miejscu będą wawrzyny, tu wieńce a tutaj nieśmiertelniki.

— Dajcie pokój nieśmiertelnikom — odparł uśmiechając się sędziwy poeta — bo to by wyglądało na jeneralną próbę z pogrzebu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnopol, dnia 1. marca 1881. (*Sprawozdanie Spółki rolniczej.*) W ciągu miesiąca lutego nie cieszył się handel zbożowy szczególnem ożywieniem. Pszenica i żyto przy niewielkiej fluktuacji utrzymywały się jeszcze w cenie, lecz jęczmień tylko w najcelniejszych jasnych i ciężkich gatunkach znajdywał odbyt, zaś średniej jakości i pośledniejsze gatunki były zaniedbane i tylko po zniżonych cenach do zbycia.

W ostatnich dniach zaczął się trochę ożywiać handel pszenicą i żytem, a o celne gatunki pierwszej mamy liczne zapytania. Jęczmień tylko nie może się jeszcze dźwignąć ze stagnacji.

Koniczyna, która przy nastającej odwilży była chwilowo więcej poszukiwaną, znowu mdły ma odbyt. Wielu zresztą rolników nawet za granicą pokrywa swą potrzeb w tym artykule dopiero przy nastającej wiośnie, spodziewamy się przeto jeszcze ożywienia na takowy. Inne artykuły bez wielkiej zmiany.

Za 100 kilogr. netto płacono: Pszenica biała od 9·75 do 10·75, żółta od 9 50 do 10 60, czerwona od 9·75 do 11·—. Żyto od 9·25 do 10·—. Jęczmień od 5·75 do 7·25. Owies od 5·80 do 6·50. Hreczka od 6·25 do 7·—. Groch kuchenny od 8·— do 10·—, pastewny 6 50 do 7 75 Kukurudza od 5·50 do 6 50 — Rzepak od 10·50 do 11·40 Lnianka od 9· do 10·30. Konicz czerwony od 30 — do 48 —, biały od 60 — do 75 —.

Wiedeń d. 1. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1797, średnio ciężkich węgierskich 1159, ciężkich bagonów 1066; razem 4022 sztuk.

Galicyjskie płacono 37 do 38 i 42 złr., średnio ciężkie węgierskie 50 do 54 złr., ciężkie bagony 54 do 55 56 złr. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń d. 3. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3202, zabitych wieprzów 786, zabitych owiec 205, żywych owiec 3020, żywej nierogacizny 1766.

Cielęta płacono 35 do 48 i 52 złr., zabite wieprze 48 do 50 i 58 złr., zabite owce 30 do 40 i 50 złr., żywe owce ciężkie dla eksportu 48 do 54 złr., lekki towar 40 do 42 złr. za 100. kilo mięsa.

Galicyjską nierogaciznę płacono 35 do 38 40 i 42 złr., węgierską 50 do 55 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Krzysztofowicz i Sp.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 5. marca. (Pryw.) Rząd zamierza jeszcze w tej sesji przedłożyć Radzie państwa projekt do podatku giełdowego. Wypracowanie projektu tego poruczono sekcyjnemu radcy Chiari.

Sprawozdania komisji budżetowej o niektórych rozdziałach budżetu na r. 1881 już są wygotowane. Meznik przedłoży komisji podatkowej 8. marca sprawozdanie o podatku gruntowym.

Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz przybył dziś.

Londyn d. 4. marca. W Izbie wyższej toczyły się obrady nad wnioskiem lorda Lyttona względem Kandaharu. Wielu parów a między nimi Derby powstają przeciw okkupacji Kandaharu; inni zalecają ją. Salisbury oświadcza, że po złamaniu Turkomanów Moskwa niczem nie da powstrzymać się: dlatego środki do obrony interesów angielskich są konieczne. Northbrock broni polityki rządu. Dziś dalszy ciąg obrad.

Londyn d. 4. marca. W Izbie niższej minister wojny wyłuszczał zamierzoną reformę wojska; wiek rekruta ma być podwyższony z lat 18 na 19; rekruci będą jak dotąd zaciągani na lat 12, ale zamiast 6 lat, mają 7 lat zostawać stale pod bronią a w służbie za granicami Anglii w razie potrzeby 8 lat, ci zaś, którzy służą w Indjach, zawsze 8 lat. Celem powiększenia rezerwy wolno będzie żołnierzom pełniącym służbę w kraju, jeżeli pobór wypadnie liczny, po trzech albo czterech latach czynnej służby przejść do rezerwy. Rezerwiści mogą dalsze cztery lata pozostać w służbie. Zlokalizowanie wojska nastąpić ma w ten sposób, że zawsze jeden korpus wojska złożony z 18 batalionów liniowych, 3 batalionów gwardji, 6 pułków jazdy i 17 bateryj artylerji ma być gotowym do służby za granicą. Wniosek radzi przymusowe wystąpienie oficerów w pewnym oznaczonym wieku. Ostateczna oszczędność wypada 25.000 ft. sterl. na Anglię, 200.000 f. st. na Indje. Wniosek proponuje zniesienie kary cielesnej.

Berlin d. 4. marca. Przy rozprawie w parlamencie nad projektem do ustawy o opodatkowaniu pomieszkań służbowych, przerwał Struve wywód Bismarka okrzykiem: „bezwstydnie", na co Bismark odparł, że jest to bezczelne wyrażenie. Struvego przywołano do porządku, poczem na wezwanie Struvego Bismark odwołał swoją impertynencję.

Londyn d. 4. marca. Rząd oświadczył w Izbie gmin, iż sądzi, że zawieszenie broni z Basutami przedłużono, a dalej, że nie doszło do wiadomości rządu, aby Moskale Merw już zajęli, lub też wkrótce zająć mieli. Rząd nie nakazał jeszcze odwrotu wojskom angielskim z Kandaharu, nie sądzi też, żeby taki rozkaz wyszedł z biur wicekróla Indji. Przeto wojska angielskie muszą dotąd jeszcze Kandahar obsadzać.

Konstantynopol d. 4. marca. Na zwykłej tygodniowej recepcji u ministra spraw zewnętrznych nie pojawił się tym razem ani jeden ambasador. Natomiast przybyli dragomani i wyraziwszy swoje zdziwienie z powodu, że Porta tak długo nie odpowiada na identyczną notę mocarstw, zalecili ministrowi, aby pośpieszył z odpowiedzią. Assim basza przyrzekł, że odpowiedź wkrótce nastąpi.

Porta zażądała od jeneralnego zarządu podatków tureckich zaliczki wynoszącej 200 tysięcy tureckich funtów (przeszło 2 mil. złr.). Zarząd oświadczył, że wprzódy nim da odpowiedź musi się porozumieć z syndykatem europejskich wierzycieli Turcji.

Wiedeń d. 4. marca. Posiedzenie Izby posłów. Prezydent Coronini gorąco podnosi pamięć Brestla. — Wybory Schmiderera, Ehrlicha, Raczyńskiego, Tallirza, Penka, Havelki, Vorela i Chlumetzkiego zatwierdzono bez rozprawy. — Następnie po przyjęciu kilku małej wagi ustaw przystąpiono do rozprawy nad wnioskiem Lenza względem założenia pocztowych kas oszczędności. Hausner (sprawozdawca komisji; ob. „Lwów") poleca rezolucję komisji, żądającą, aby rząd zajął się tą sprawą. Menger występuje przeciw wnioskowi Hausnera. Po przemówieniu Fuhsa i Kronawettra oświadcza minister handlu br. Pino: To, co komisja poruszyła, już przybrało formę namacalną w projekcie ustawy, który właśnie jest w robocie. Projekt ten ziszcza niektóre z objawionych w Izbie życzeń, a rzeczą Izby będzie, projekt ten poprawić, przyjąć lub odrzucić. Poczem wniosek komisji przyjęty został. Następne posiedzenie we wtorek.

Wiedeń d. 5. marca. Były prezydent trybunału państwowego br. Krauss umarł.

Londyn d. 5. marca. Izba lordów przyjęła wniosek Lyttona co do Kandaharu 165 głosami przeciw 76, a zatem większość 89 głosów oświadczyła się przeciw rządowi. — Izba posłów przyjęła w drugiem czytaniu 145 głosami przeciw 34 ustawę o noszeniu broni w Irlandji.

Dublin d. 5. marca. Gazeta urzędowa ogłasza proklamację wicekróla, mocą której w 9 hrabstwach zaprowadzony zostaje stan oblężenia według ustawy przymusowej.

Wiedeń 5. marca. Posiedzenie Izby panów. Prezydent Trautmannsdorf. Pierwszy przedmiot: pierwsze czytanie wniosku o skróceniu przymusu szkolnego. Hrabia Widmann proponuje wybór stałej komisji oświaty, z 15 członków złożonej.

Kardynał Schwarzenberg wnosi, aby wybrać komisję osobną do tego wniosku. Wniosek Widmanna wielką większością przyjęto. Poczem bez rozpraw w drugiem czytaniu przyjęto wniosek do ustawy, o egzekucji na płace urzędników. Następne posiedzenie we Wtorek.

Namiestnictwo zarządziło rozwiązanie stowarzyszenia: Akademische Lesehalle z powodu przekroczenia statutami zawarowanego zakresu działania.

Rzym 5. marca. Tłum ludu w Marsala wdarł się do kościoła Metodystów w Marsala, wyniósł przedmioty, tam się znajdujące, na plac i spalił je. Potem udał się do katedry, gdzie mu księża udzielali błogosławieństwa.

Washington d. 5. marca. Garfield objął uroczyście prezydenturę stanów Zjednoczonych. Po mowie inauguracyjnej, złożył przysięgę.

Lwów, z Izby handlowej, 5. Marca

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	275 —	278 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	172 —	175 —
Banku hypot. galic. po 100 zł.	300 —	304 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	255	258 —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	99 85	100 75
„ „ „ 4 „ „	93	94
„ „ „ 5 „ okres.	99 35	100 75
Banku hypot. galic. 6 prct.	103 —	103 90
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	99 75	100 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 50	104 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6 %	101 —	102 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101 50	103 —
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 44	5 52
„ cesarski	5 45	5 53
Napoleondor	9 27	9 37
Półimperjał rosyjski	9 54	9 64
Rubel rosyjski srebry	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich	57 20	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 5. marca 1881.
godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	180.75	Węgier. kred. ak.	266.50
Anglo-austr.	128.75	Unionsbank	127.—
Kolej Kar. Lud.	276 —	Nordbahn	228.50
Kolej Połud.	107 50	Kolej Alföld.	160.—
Kolej Elżbiety	204.75	Kolej Lw.-czer.	172.25
Węg. Nordostb.	154 —	Wied. Comunal.	118.75
Węg. obl. p. w zł.	88 25	Galic. indemniz.	99.—
Węg. kolej zach.	162 25	Kolej siedmiog.	108 25
Renta węg. 6%	112 12	Losy tureckie	22.—
Bankverein	128.25	Ros. rubel pap.	1 22½
Losy węgier.	115.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: utwierdzone.

Wiedeń, d. 5. Marca.
godzina 10 minut 50 przed południem

Akcje kredytowe	290.—	Anglo-austrjac.	129.50
Kolei Kar. Lud.	-.—	Kolej Połudn.	—
Unionsbank	127 10	Napoleondor	9 29½
Rosyj. banknoty	1 22¼	Usposobienie: słabe.	

Berlin, d. 4. Marca.
godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	213.85	Akcje kredyt.	525 50
Lombardy	191 50	Galicyjskie	120 50
Kolei Rumuń.	62 50	Austr. bankn.	174 30

Wiedeń 3. marca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Renty austr. w bank. 5 pro.	73 70	73 85
„ „ w srebrze 5 „	76 —	76 15
Pożycz. loterj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	121 50	122 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 25	130 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	132 25	133 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	172 75	173 25
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 pr.	142 —	142 50
Renta złota 11 pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 25	99 75
Bukowińskie	97 —	97 75
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	112 60	112 70
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	127 50	127 75
Węgierska poż. po 100 złr.	115 —	115 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	129 25	129 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	289 50	289 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	267 —	267 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	795	— —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	815 —	817 —
Unionsbank po 100 złr.	127 80	128 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	136 50	137 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	127 75	128 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	86 —	87 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	160 25	160 75
Elżbiety „ 200 „ „	205 50	206 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2318 —	2325 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	182 —	182 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	275 50	276 —
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	22 —	22 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	178 —	178 50
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	196 50	197 —
„ lit. B. „ 200 „	246 50	247 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	161 25	162 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	152 25	152 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	294 —	294 50
Südbahn po 200 zł. sr.	108 50	109 —
Tramway wied. po 170 zł.	228 75	224 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	153 50	154
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	154 —	155 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	161 50	162 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 25	116 50
„ spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	101 50	102 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 50	93 50
„ „ „ 5 „ „	100 25	100 75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	103 25	104 —
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	100 25	100 75
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	101 90	102 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	93 25	92 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93 20	93 60
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	98 50	99 50
Elżbiety po 5 pro. sr.	99	99 50
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99	99 50
„ „ 1870 5 „ „ „	100 50	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda pół. 5 pro. m.k.	106 25	106 75
„ „ 5 „ w.a.	102 25	— —
„ „ 5 „ srebr.	107 75	108 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	108 50	— —
„ II. em. 5 prc.	102 30	102 60
„ III. em. 1871 300	102 —	102 25
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	93 —	93 40
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 20	99 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 20	94 40

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	92 50	92 80
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	97 80	98 20
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 75	97 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 25	96 75
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	85 —	85 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	180 75	181 25
Klary po 40 złr. m. k.	41 25	—
Insbruckie prem. poż.	24 50	25 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 —	20 50
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	42 50	43 50
Palffy po 40 złr. m. k.	39 50	40 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 5	19 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	50	51
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	22 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	45 40	45 70
Stanisławowskie (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 —	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	32 —	32 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	39 —	40 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 30	58 50
Frankfurt 100 mark	57 30	58 50
Hamburg 100 mark	57 30	58 50
Londyn 100 fnt. sterl.	117 60	117 80
Paryż 100 frank.	46 35	46 40

W niedzielę dnia 6. marca 1881
odbędzie się o godzinie 11. przedpołudniem w sali ratuszowej

zwyczajne

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa galicyjskiej kasy zaliczkowej.
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Zamknięcie rachunków za rok 1880.
2. Wniosek o udzielenie dyrekcji absolutorjum z czynności za rok 1880.
3. Rozdział zysków i oznaczenie dywidendy.
4. Wybór jednego członka do Rady zawiadowczej. 1710 3—3

Lwów dnia 1. marca 1881.

Prezes Rady: *Henryk hr. Łączyński* m. p.
Sekretarz: *Dr. Ksawery Gajewski* m. p.

L. 490.

Obwieszczenie

Rada gminna król. miasta Stryja na posiedzeniu dnia 28. lutego 1881 uchwaliła pokryć cały deficyt kasy oszczędności Stryjskiej, powstały wskutek kradzieży byłego kasjera miejskiego z własnych funduszów.

Co się niniejszem podaje do publicznej wiadomości.

Magistrat król. miasta
Stryj dnia 1. marca 1881.

NIEPOKOJE W IRLANDJI

sprawiły to, żeśmy nasze komisowe składy tamtejsze odebrali. A ponieważ na razie nie mamy tak wielkich i stosownych lokalności do przechowania tych pięknych towarów, zmuszeni jesteśmy towary w skrzyniach jak je odebraliśmy w przeciągu sześciu tygodni wyprzedać. Z końcem marca musimy wyprzedać wszystkie towary niżej cen fabrycznych.

Tedy tylko do końca marca dobrowolna licytacja.

O prawdziwości może się każdy osobiście przekonać. — Wszystko, coby się nie podobało, będzie bez przeszkody napowrót przyjęte.

60 procent niżej wartości szacunkowej

Wszystkie towary są najlepszej jakości, zupełnie nowe i nieuszkodzone; kto zatem za małe pieniądze, a nawet za bezcen życzy sobie nabyć najniezbędniejsze przedmioty dla gospodarstwa domowego i familijnego, zechce skorzystać z tej sposobności, która się później nigdy nie nadarzy.

Towary przydają się dla biednych i bogatych, dla młodych i starszych, dla mężczyzn, pań i dzieci, nadto przydają się te towary z powodu swej nadzwyczajnej praktyczności także na podarunki dla każdego przy zbliżających się świętach, a zresztę są to rzeczy, które się nabywa

za pół darmo,

Objaśnienie: Na wypadek, gdyby się zamówiony przedmiot nie podobał, jestem gotów napowrót przyjąć lub wymienić, tak zwracając gotówkę, lub za zaliczeniem.

2340 sztuk
żakietów Canada
dla mężczyzn i pań, najlepsze i najpraktyczniejsze dla domu, do wyjścia lub w polu, tak na koszulę do wzięcia, jakoteż na inne suknie. Pewna ochrona na zimno i wilgoć, nie można się tedy przeziębić, z którego to względu dla każdego praktyczne. Cena sztuki zł. 1.85.

6500 sztuk
prześcieradeł
z dobrego ciężkiego płótna, zupełne, wystarczające na największe łóżko, a przytem za bezcen tylko zł. 1.85 sztuka.

250 tuzinów
chusteczek do nosa Clair,
z najlepszego i nader delikatnego batystu, obrąbione, prócz tego z dowolnem imieniem wyhaftowanem kolorowym jedwabiem, tak pyszne, eleganckie i miłe, że każdy musi być zdumionym. Cena tuzina tylko zł. 2.85. Dawniejsza cena 16 zlr. Kolory haftu są przecudne.

2200 tuzinów jedwabnych
chusteczek do nosa
z najcięższego jedwabiu lyońskiego, we wszystkich kolorach, z upadłej francuskiej fabryki towarów modnych przyjęte, każda sztuka innego koloru, dawniej po zł. 8, teraz zł. 3.85 tuzin. Tych chusteczek używać można także na szyję.

1280 tuzinów
garniturów stołowych,
składających się z 12 pysznych w kwiaty i desenie przerabianych serwet adamaszkowych, z wielkim tymże odpowiadającym obrusem na 12 osób. Garnitur ten jest istotnie niezbędnym przedmiotem dla każdej familii i kosztuje razem zlr. 2.85.

19500 sztuk reichenbergskich
stebnowanych kolder.
Tak coś eleganckiego, pysznego i taniego nie mieliśmy od czasu istnienia naszego handlu. Kołdry są albo koloru niebieskiego, czerwonego, żółtego lub tureckiego, elegancko wystebnowane, doskonale watowane, niezbędne każdemu. Sposobność nabycia takowych nie nadarzy się nigdy więcej, sztuka za największe łóżko zł. 2.85. Taka kołdra kosztowała przedtem zł. 14.

2000 sztuk płótna domowego
także rumburskiego lub sternberskiego, 30 łokci, najlepsza i niezbędna weba dla każdego domu. Za wyborną jakość daje się piśmienną gwarancję. Każdy zachwyci się dobrocią tego płótna. Sztuka zł. 5.50. Bajecznie tanio.

1200 garniturów
kołder gobelinowych
składających się z dwóch kołder i jednej kapy na stół z aksamitnemi kutasami, pysznie wykończonemi w foamaitych kolorach, garnitur t. j. 3 sztuki raz. zł. 7.75.

5000 sztuk barchanow prima
ciężkiego wyrobu, jaki istnieje, barchan modny, 30 łokci, niebieski, biały, brunatny tylko zł. 5.75, czerwony, prążkowaty lub w kostki zł. 6.75. Niema na świecie nic lepszego, tańszego i praktyczniejszego, jak te barchany, których użyć można na bieliznę, suknie, spodnice, ubrania, garderoby eleganckie i modne.

40000 metr brukselskich
kobierców na podłogę
w cudownie pięknych deseniach w paski, ciężki towar, najlepszy wyrób, eleganckie wykończenie, metr po 25 ct. Bajecznie tanio, przytem trwale. Tego jeszcze nie było.

8400 sztuk
kanafasu na pościele,
25 łokci, wytrzymujący pranie i ług we wszystkich kolorach, a to: niebieski, brunatny, fioletowy, w wielkie i małe kostki, tylko zł. 3.50, w czerwone kostki zł. 4.40

2385 sztuk futerkowych
kaftaników siatkowych,
dla mężczyzn i pań niezbędny i jedynie prawdziwy środek chroniący od przeziębienia; kto swoje zdrowie kocha, niechaj sobie kupi taką koszulę cudowną. Cena sztuki zł. 1.35,

3250 sztuk
damskich spodnic
ze sławnej futerkowej tkaniny siatkowej, nader eleganckie i bajecznie tanie, praktyczne i niezbędne ubranie dla każdej pani, sztuka tylko zł. 1.50 we wszystkich wielkościach.

5000 sztuk
zegarków cylindrowych
z najlepszego francuskiego złota double, na minutę zregulowane, dawniej zł. 14, teraz zł. 4.95. Pyszne zegarki. Za dobry chód 5-letnia gwarancja.

3325 sztuk
zegarków ankrowych
na 15 rubinach idące, wybornie na sekundę zregulowane, dawniej zł. 24, teraz zł. 6.75. Koperty z najlepszego niklu srebrnego, wyrzynane. Pięcioletnia gwarancja.

3650 sztuk remonterów
z prawdz. złota double, w użyciu do nakręcania, z najlepszym werkiem niklowym, najtańsze i najlepsze zegarki w świecie dawniej zł. 24, teraz tylko zł. 8.50.

1400 sztuk prawdziwych
remonterów
z prawdz. 13-łut srebra cechowanego, w użyciu do nakręcania, z przyrządem skazówek i prawdz. uprz. werkiem niklowym, na sekundę uregulowane, nie do uwierzenia niebyła taniość; dawniej zł. 35 teraz zł. 14.50.

4200 sztuk fran. budzików
do użycia jako zegarek na biurko, wyst z aparatem do budzenia, dawniej zł. 12, teraz zł. [illegible] niezbędne dla każdego [illegible] i przedmiotowa. 14.50.

4000 sztuk szwajcarskich
zegarów pendułowych
w wysokiej oprawie, ramy z podwójnie farbowanego jesionu, zegar taki jest ozdobą domu. Zegary te idą na sekundę regulowane, z ciężarkami bronzowemi i szkłem, [illegible] tylko zł. 1.85 [illegible] wraz z wahadłem i wagami.

6000 sztuk FAJEK
z doskonałej [illegible] w prawdziwie chińskie srebro, sztuka tylko zł. 1.35, niezbędne dla każdego kurzacza. Hurtownym odbiorcom 10 proc. rabatu.

6500 tuzinów stołowych
sztućców z patent. srebra
Prawdziwy angiel. najlepszy i najtrwalszy towar. Jedyny i wyłączny wyrób, który po 30-letniem używaniu zawsze jak srebro białe zostaje, dawniej tuzin zł. 12, teraz 12 sztuk razem tylko zł. 3.25. Inne przez anonimowe firmy ogłaszane sztućce są tylko naśladownictwem.

15000 tuzinów
łyżek z patent. srebra
najcięższego gatunku, zostają zawsze białe. Łyżek tych nie można od prawdz. 13-łut srebrnych odróżnić. Dawniej zł. 8, teraz 12 sztuk łyżek tylko zł. 1.85, 12 łyżeczek, dawniej zł. 4, teraz tylko zł. 1.—. Szczególnie polecenia godne.

2400 sztuk
chochel z pat. srebra
najcięższy, lity wyrób, wiecznie białym zostający, dawniej zł. 5, teraz tylko zł. 1. Chochelka dawniej zł. 3, teraz 50 ct.

3180 tuzinów
tacek z patent. srebra
pięknie dekorowane, wielkie za 6 sztuk tylko zł. 1.75. Wielkie dla traktyjerników, kawiarzów, prywatnych i t. d.

6200 sztuk cukierniczek
z posrebrzonemi wiekami i taca z patentowanego srebra, sztuka tylko zł. 1.20

5400 par
salonowych lichtarzy
z patentowanego srebra oksydowanego, zatrzymują pod gwarancją wiecznie kolor pierwotny, eleganckich fasonów gotyckich dawniej zł. 5, teraz tylko para zł. 1.15. Niesłychanie tanio.

100 sztuk
piankowych cygarniczek
z prawdziwie najlepszej pianki morskiej z wykwintnymi florentyńskiemi rzeźbami i bursztynami, w najpiękniejszych szkatułkach aksamitnych, dawniej zł. 8, teraz zł 1.50. Sam futeralik przedstawia tę wartość. Dla każdego kurzacza nader pożądane.

1800 sztuk imitowanych
klejnotów brylan
z najdoskonalszego złota double, oprawne w najlepsze, najnowsze, niebywałe brylanty. Imitowane brylanty są tak doskonałe, tak łudzące, mają tak donośny ogień, lśnią w pysznych kolorach, że każdemu na widok serce się rozraduje. Przytem najbieglejszy znawca nie odróżni takowych od prawdziwych brylantów. Są to pierścionki, kólczyki, brosze, medaliony, na ramienniki, i kosztuje sztuka i para zł. 2. Naramienniki 8 zł. Dotąd nieprzewyższone.

2500 tuzinów
koszul szyrtyngowych
z najlepszego szyrtyngu lnianego, gładkie, białe lub oksfort dla mężczyzn lub pysznie haftowane dla pań. Również pysznie haftowane gorsety nocne, haftowane majtki damskie, kalesony, spodnice, jakoteż wszelka bielizna z ciężkiego barchanu sznureczkowego, sztuka po nader bajecznie tanich cenach zł. 1.35

5042 tuzinów amerykańskich
skarpetek jedwabnych
przyjemne w noszeniu, nawet podspód zimowych, wciągając w siebie pot, dawniej zł. 8, teraz razem 12 par tylko zł. 2.90. Niezbędne dla każdego.

1400 tuzinów amer.
pończoch jedwabnych
najzdrowsze do noszenia, albowiem ochładzają nogę i pot wsiąkają, dawniej 12 par zł. 12, teraz 8 pary tylko zł. 1.80. Tego jeszcze nie było.

2580 sztuk
jedwab. deszczochronów
z najlepsz. jedwabiu lyońskiego, z dzwonkiem do odskakiwania ze srebra chińskiego i z prawdz. prętami paragońskiemi, dawniej 9 zł., teraz tylko zł. 4.50. Wszystkie z rzeźbionemi trzonkami. Także z materyj wełnianych.

3625 sztuk
deszczochronów
z francuskiego jedw. klotu apretowanego, z dzwonkiem do odskakiwania ze srebra chińskiego i na prętach paragońskich, dawniej zł. 5.50, teraz tylko zł. 2.25.

2850 sztuk
filcow. kapeluszów męzkich
eleganckich, modnych fasonów, wszelkich wielkości, pięknie wykonane i ubrane tak także wykwintnie, że każdy kawaler może takowy nosić. Te kapelusze kosztowały dawniej zł. 4.50, teraz tylko zł. 1.45 sztuka. Bajecznie tanio.

1400 sztuk francuskich
filcowych kapeluszów damskich
z najlepszego francuskiego filcu, najmodniejszych i pysznych fasonach, przydatne dla każdej pani. Kapelusze te ubrane są prawdziwemi piórami strusiemi, kwiatami i agrafami, tak okrągłe jakoteż do wiązania; tylko zł. 3.50 sztuka. Żadna pani nie powinna tej sposobności pominąć.

2250 sztuk fortepianów
en miniature, nader miły i ulubiony instrument z klawiszami, nastrojone dokładnie jak wielki fortepian, o tonach Kola z nutami i ozdobione złotem. Sztuka tylko zł. 3.50. Każda familia powinna takowy posiadać.

5100 sztuk
pysznych skrzypców
wiedeński wyrób, dla początkujących i dorosłych, o czystych tonach pełnych tylko zł. 2.50. Zauważamy, że te skrzypce nie są do zabawy dla dzieci, lecz do użytku dla każdego, tak dla ucznia, jakoteż ukończonego skrzypka.

1200 sztuk
włoskich katarynek
w pysznych mahoniowych skrzynkach z walcami, o tonach niebiańskich z kontrabasem. Grają za pomocą poruszania korbą same najpiękniejsze opery, tańce i fantazje, sztuka o 4 arjach tylko zł 8, o 6ciu arjach tylko zł. 12. Przyjemna i prawie niezbędna orkiestra dla każdej familii, dla towarzystw, restauracji, na bale i zabawy Zastępują 20 muzykantów.

4500 sztuk aparatów do obrazów mglistych
cudowne, czarujące, zadziwiające pojawianie się duchów wraz z przepisem użycia i obrazami mglistemi, dawniej zł. 9, teraz tylko zł. 2. Zabawiają 100 osób.

Tylko zlr. 2.85

pysznie rzeźbiony

zegar pendułowy

z bronzowemi wagami, zregulowany na sekundę z 5-letnią gwarancją za dokładny chód.

Pierwsza szwajcarska szkoła zegarmistrzowska została w skutek zamknięcia [illegible] z początkiem stycznia 1881 r. rozwiązaną, a przedsiębiorstwo nasze zakupiło cały gotowy zapas w ilości 4465 sztuk tych pysznych zegarów w drodze licytacji.

4500 sztuk prawdz. jedwab. kołder.

Zakupione w drodze konkursowej, z których każda sztuka dawniej kosztowała 40 franków czyli 20 zł.

Wysyłam każdemu na życzenie [illegible] wystarczy, za bezcen

zł. 14 za parę, t. j. dwie sztuki.

Te kolory są w rozmaitych pysznych kolorach: czerwonych, niebieskich, gładkie lub w paski, [illegible] szerokie, wystarczające na największe łóżko. [illegible] do użycia w podróży.

4500 sztuk amerykańskich

salon. zegarów budzików

w pięknie wyrzynanych, podwójnie farbowanych ramach, nader eleganckie, na minutę regulowane, z wielką emailowaną tarczą z podziałem sekundowym, prócz tego oszklone z mechaniką do budzenia. Te zegary nabyliśmy z urzędu ołowego m. Hamburga na licytacji za bezcen i do Wiednia sprowadzili. Te nader eleganc. budziki stanowić mogą najpiękniejszą ozdobę w pomieszkaniu czy to w chacie czy w pałacu. Z powodu braku pieniędzy kupieliśmy [illegible] te zegary i sprzedajemy je po

2 zlr. w. a.

PROSZĘ! CZYTAĆ!

23000 szt. zimowych Chustek do okrycia się

z porządnej najcięższej wełny, w najpiękniejszych kolorach szachownicy, a to: czerwone, białe, fioletowe, szaroczarne, brunatne, zakaskie, niebieskie, tureckie i t. d. i tylko z powodu świątecznego [illegible] po niebywałej [illegible] cenach sprzedana. **Tylko 1 zlr.**

2200 paryzkich GAMBETTA stołowych garniturów po 5 zlr.

składających się z:

[illegible], wiecznie białych jak srebro łyżek, [illegible] widelców, | 1 taca cukiernicza, 1 kryształowa solniczka, [illegible] kubki na jaja białe, | 1 takie same sitko, 1 taka sama cukierniczka, Razem 24 sztuk za 5 zł.

Adres: ***Etablissement RIX, we Wiedniu, II. Bezirk,*** gdzie tę olbrzymią urządzono wyprzedaż. — Dowóz odbywa się przez most Ferdynanda, także przez Asperhbrücke.

Dnia 15. maja 1881 wyjdzie z druku na uroczystość zaślubin naszego najdostojniejszego arcyksięcia z księżniczką Stefanią wielki poemat narodowy pod tytułem: **Wiener Mode Album,** zawierające przeszło 800 rycin, wszystkich do tego czasu wyszłych w Austrji Belgii, Francji rzeczy modnych i nowości. Przedpłatę przyjmuje się już teraz tylko po 20 ct. w markach listowych, poczem odeśle się to Album franco bez żadnej dopłaty Zakład RIX. we Wiedniu, II. Bezirk. Nakład tego albumu wyjdzie tylko w 10.000 egzemplarzach, upraszam tedy z zamówieniem pospieszać.

Odszczególniony na 13 wystawach zawsze wyłącznie najwyższemi nagrodami, na ostatku w Paryżu, 1878 przeciw 43 konkurentom wyłącznie wielkim medalem złotym.

Peter Möller,

w Christianii (Norwegia),

kawaler orderu Wasa i St. Olafa, koresp. członek „Société de la Pharmacie a Paris", członek kr. Towarzystwa umiejętności w Drontheim, członek honorowy Towarz. lekarzy w Sztokholmie i t. p. Wydawca Pharmacopea Norwegica 1854.

Fabrykant i jedyny dostawca

Möllera najczystszego tranu rybiego Lofoten

(COD LIVER OIL).

Cena **1 złr.** — Marka ochronna.

Przy odbiorze 6 flaszek wysyłka pocztą franco. Odprzedającym odpowiedni rabat.

Tran ten, wyrabiany najstaranniej we własnych Möllera fabrykach Kabelvaag Stamsund i Gulvigen na wyspach Lofoty (Norwegia) z czystych wyszukanych wątrob dorsza i w miejscu wyrobu do flaszek napełniany, jest „koloru naturalnego jasno-żółtawego, mało posmak oliwny", i z powodu swej łatwej staranności zalecanym bywa najmocniej przez pierwsze znakomitości medyczne w kraju i zagranicą przeciw cierpieniom piersiowym i płucowym, skrofułom, liszajom, osłabieniu i t. p. Dzieciom w [illegible] staje się przysmakiem.

Möllera tran sprzedaje się w podługowatych flaszkach oryginalnych, zaopatrzonych oryginalną etykietą i kapslą.

Należy także dokładnie baczyć na znaczek ochronny tu niżej i na to, że do każdej flaszki dodana jest rozprawa über Thran, seine Bereitung u. Verfälschung etc.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach monarchii, jako też w głównym składzie. 1252 4—10

Paul Eckhardt, Wiedeń, I. Weihburggasse 26.

Sk ładu we Lwowie Zyg. Rucker apt. Jak. Pirpes apt., W. Marszałkiewicz kupiec, Karol Klimowicz kup. Szczuka F. Reiss apt. Bolechów Karol Schindler apt. Brzeżany B. Fadeuśdak kup. Brzesko W. Jansack apt. Czerniowce F. Golichowski apt. Dobromil Ant. Grotowski apt. Dukla St. Dyszkiewicz apt. Horodenka dr. Rauch pr. lekarz. F. Rabin Seweryn kup. Jarosław Wiktor Rohm apt. Jasło Romuald Pałch apt. Kołomyja F. Siderowicz apt. Kraków Jan Janiga kup., W. Redyk apt., A. Siedlecki apt. Podgórze pod Krakowem F. Pokolski apt. Przemyśl M. Krug kup. Radymno M. Swieckowski apt. Rozdół L. Kornberger apt. Rzeszów F. Schaitter et Co. kup. Sambor J. Aleksiewicz apt. Żywiec A. Blumenthal apt. Sieniawa pod Jarosławiem Chaim Rath kup. Stanisławów F. Slecher apt. Stryj Leon Görtner apt. Suczawa M. Karasowski apt. Tarnów W Müldner i Sp. kupiec. Załoźce Br. Malkowski apt.

Dotąd nieprzewyższone

w swych skutkach leczniczych ***na krtań, szyję i płuca,***

Fryderyka Koltscharscha

leczenie metodą inhalacji

które używa się bez wewnętrznych medykamentów, jedynie zapomocą wdychania balsamiczno, roślinno-mineralnych preparatów. Od wielu lat doświadczono skuteczności tego leczenia we wszystkich słabościach organów oddechowych, a to: przeciw katarowi płucowemu, rozdęciu płuc, suchotom (tuberkułom), kaszlowi krwawemu, krwotokowi, kurczom piersiowym, kurczom błon płucowych, zapaleniu błon płucowych, rozdęciu błon, krupowi, katarowi w krtani, zapaleniu krtani, kokluszowi, katarowi nosowemu, katarowi zwykłemu, chrypce, utracie głosu itp. Pan profesor Dr. Niemeyer dawniej w Magdeburgu w Lipsku poleca takowe w swojem nowo wydanem dziele „Die Lunge" jako stosowny środek przeciw powyższym chorobom. Są również świadectwa, wystawione przez znakomitości medyczne w kraju i zagranica do przejrzenia. Bliższe szczegóły o skutecznem użyciu tego wdychania zawiera broszura pana Dr. H. Gamberki we Wiedniu, Kohlmarkt Nr. 3. specjalnego lekarza chorób organów oddechowych, gdzie także tych aparatów nabyć można.

Ceny: Aparat inhalacyjny ulepszony	. . . .	8 złr. 50
Preparaty balsamiczno-roślinne] na 10 podwój.	. . . . .	1 złr. —
mineralne] wdychań	. . . . .	1 złr. —
Broszura trzecia poprawne wydanie	. . . . . .	— „ 50

Przesyłki uskutecznia punktualnie podpisany przekazem pocztowym lub za zaliczką włącznie 50 c. za opakowanie.

Friedrich Koltscharsch,
apt. w Wiener Neustadt.

Wielmożny Panie!

Ponieważ pańska kompozycja inhalacyjna w moim katarze tchawicy i opłucnej oddała dobre usługi, upraszam pana uprzejmie o przesłanie mi jednej dozy preperatów balsamiczno-roślinno mineralnych.

Z poważaniem
Jan Trügner, adjunkt leśnictwa

Gureja (Morawa) 21. października 1878.

Do nabycia w aptekach: we LWOWIE u pp. **P. Mikolascha, i Z. Ruckera,** w BOCHNI u p. **Fr. Reissa.** 1597 2—10

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne, niezawodnej skuteczności zapobiegające je[illegible] cyas które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; w Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego (obok Brygidek), Mikolascha i Z. Ruckera [illegible] wskiego i Rodyka, w Ostrowcach Golichowskiego. 1025 8—52

W dobrach pod-lwowskich
Ex. JW. Alfreda hr. Potockiego

jest do wydzierżawienia od 1. lipca 1881

Huta szkła w Plenikowie

(powiat Przemyślany)

Bliższych wiadomości udziela kontrola główna dóbr podlwowsk w Kurowicach. 1669 2-

Nadzieja wyleczenia suchot.

Straszne są widoki cierpiącego na suchoty, wskazujące rychłą śmierć.

Hoffa leczące

środki pożywne w ręku lekarzy obudziły nadzieję życia.

(Słowa wyrzeczone przez uzdrowionego.)

Publiczne uznanie o cudownem leczeniu cierpień w szyi, kaszlu, żołądka i płuc.

Do c. k. nadwornego dostawcy prawie wszystkich książąt udzielnych w Europie, pana Jana Hoffa, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów, **we Wiedniu Bräunersstrasse N. 8.**

Urzędowe sprawozdanie lecznicze.

Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, jakoteż Hoffa czekolada słodowa których używano w szpitalu garnizonowym, okazały się jako dobre środki pomocnicze w procesie leczniczym szczególnie Hoffa ekstrakt słodowy u chorych na chroniczne cierpienia płuc był nader pożądanym nie mniej czekolada zdrowia ze słodem u rekonwalescentów na osłabione trawienie działała zadziwiająco i pożywnie.

Wiedeń 13 grudnia 1878.

Widziano: Dr. Loeff, starszy lekarz sztabowy.
Dr. Porias, lekarz sztabowy.

Hoffa piwo zdrowia

z ekstraktu słodowego,

55kroć odszczególnione przez cesarzów, królów, książąt i księżniczki.

Czekolada słodowa i cukierki słodowe.

Sprawozdanie lecznicze.

Magdeburg 1880.

Wielmożny Panie!

Pańska piękna posyłka zawierająca pe 50 flaszek Jana Hoffa koncentrowanego ekstraktu i piwa zdrowia, 5 kilo czekolady słodowej i 10 woreczków cukierków słodowych był istotnie przyjemna niespodzianka i dała nowy dowód rzetelności i prawdzie. Kiedy potrzeba największa pomoc Boska najbliższa." Moja żona zażywa przysłane środki ściśle podług przepisu jak lekarstwo. Skuteczność jest nadspodziewaną. I muszę otwarcie wyznać że urzekał jaki przeczytałem miałem o wszystkich w ogłoszeniach zachwalanych ekstraktach itp. zupełnie zniknął. Przeciwnie twierdzę teraz, że kto przy trzeźwem normalnem i regularnem życiu, używa ekstraktu słodowego Jana Hoffa, łatwo dożyć może do stu lat. Idąc za popędem serca pozwolę sobie w imieniu mojej żony wynurzyć panu najszczersze podziękowanie i oznajmić, że uważa pana jako anioła przysłanego przez Boga. Nie używam wiele słów, szczególnie wznióśle, w które niemiecka mowa nie obfituje. Niech pana Bóg nagrodzi! Mam bowiem nadzieję, że po wypiciu nadesłanych środków, żona moja wyzdrowieje zupełnie. Jeżeli mogę się czemś panu odwzajemnić, tedy proszę żądać.

Upraszam o przysłanie mi 50 flaszek piwa słodowego, 5 kilo czekolady i 10 woreczków cukierków słodowych.

Z poważaniem

J. P. KUJAWA,
urzędnik magdeburskiego towarzystwa ubezpieczeń od ognia.

PRZESTROGA: Należy żądać tylko prawdziwych Jana Hoffa preparatów słodowych, opatrzonych w c. k. sądzie handlowym dla Austro-Węgier zaprotokołowaną marką ochronną (portret wynalazcy). Nieprawdziwe wyroby nie zawierają w sobie pierwiastków ziół leczących i mogą według zdania lekarzy być szkodliwemi. (Prawdziwe Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są opakowane w niebieski papier. Niżej wartości 2 złr. nie wysyła się.

Główny skład we *Lwowie:* u Zyg. Ruckera, J. Beisera apt.; Karola Bałłabana, H. Blumenfelda, W. Marszałkiewicza, Jana Kleina; dalej w *Bochni:* J. Michnik; *Brody:* Grünspann, Witosławski, Liszka, Kirlak apt.; *Czerniowce:* W. Golichowski, Ign. Schnirch, Bracia Tabakar, A. Bayer; *Jarosław:* Saul Ellenberg, W. Rohm apt.; *Kimpolung:* Kosiński i Turczański; *Kraków:* J. Trauczyński, Jan Janiga, E. Kadler, A. Siedlecki, W. Redyk, Wiśniewski, E. Stockmar, W. Fenz na Kazimierzu, apt. p. „złotym orłem". *Kołomyja:* J. Bałański i sp.; *Nowy Sącz:* R. Jakubowski, W. Filipek apt.; *Przemyśl:* M. Kozłowski, M. Krug, L. Nahlik apt.; *Podhajce:* St. Karzykiewicz apt.; *Rzeszów:* Schaitter & Cm.; G. Neugebauer, Jaśkiewicz, S. Blumenfeld; *Drohobycz:* L. Dobrzyniecki apt., T. Jabłoński; *Stryj:* D. J. Nussenblatt & Cmp.; *Stanisławów:* J. Macura apt., W. Waldeck; *Sambor:* K. Maresch apt., Antoni Kromer, J. Aleksiewicz; *Suczawa:* obie apteki; *Tarnopol:* F Jamrugiewicz, L. Fleischmann apt.; *Tarnów:* W. Müldner i sp.; *Zaleszczyki:* H. Sternlieb. *Jasło* T. W. Praglewicz. *Brzeżany* B. Dembiński, apt.

Cukierki piersiowe

z języczków

(Spitzwegerich plantago lanceolata)

używają się do leczenia cierpień płucowych i piersiowych kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia opłucnej. Nieoszacowana roślina, która natura dla dobra ludzkości wylaje, zawiera w sobie on dziś dzień tajemnicę niedocieczoną, usuwa zapalenie błon śluzowych w krtani i przewodzie oddechowym działając szybko łagodząco, a tem samem przyczyniając się do szybkiego wyzdrowienia cierpiących organów. Ponieważ za należycie przyrządzoną mieszaninę w naszych wyrobach ręczymy, upraszamy szczególnie uważać na naszą urzędownie zarejestrowaną markę ochronną i podpis na kartonach, gdyż tylko w tym wypadku są prawdziwe. Cena kartonu 30 ct.

Wysyłka na prowincję za zaliczeniem.

Wiktor Schmidt & Söhne

k. k. l. Bonbons-Chocoladen-Senf. u Feigenkaffeefabrikanten.

Fabrik und Niederlage: WIEDEŃ,

Główny skład wysyłek: IV. Alleegasse 1. 48. w pobliskości dworca kolei południowej.

Składy we Lwowie: w aptece Karola Mikolascha, Jakóba Beizera, H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jul. Nahlika, Jakóba Piepesa, Zygm. Ruckera, Ant. Sklepińskiego, Wł. Trippy, A. Kochanowskiego (dawniej Torosiewicza) dr. Tyt. Zarzyckiego i braci Łazowskich i we wszystkich aptekach wschodniej Galicji. W Tarnopolu u Leona Fleischmanna 1507-4 20

Nur Aechte

Prof. Dr. Sampsons Coca Pillen

Cierpienia szyi i piersi,

nawet w wysokim stopniu, leczą niezawodnie (codziennie nowe dziękczynienia uzdrawionych) za poradą Alex. Humboldta (skonstatował zupełne wyleczenie astmy i tuberkułów przez użycie tegoż środka) zaprowadzone od wielu set lat, doświadczone przez prof. Sampsona pigułki z Coca. N. 1 pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. w. a. Broszura o użyciu Coca bezpłatnie i franco.

słabości w dolnych częściach ciała

katar żołądka, hemoroidy itp. leczą się szybko i radykalnie za pomocą środka uniwersalnego używanego przez Indjan w Peru, zwanego rośliną Coca. Od wieluset lat wypróbowane w kraju i zagranicą, są racjonalnie za świeżej rośliny sporządzone przez Sampsona pigułki Coca N. 2. po 2 zł.

Słabości nerwowe, osłabienia,

tak powszechne jakoteż szczególnie ustają bezwarunkowo w Peru przez użycie od dawna leczniczej rośliny Coca, której użycie w Europie Alex. Humboldt najmocniej potwierdził. Racjonalnie ze świeżej rośliny sporządzone pigułki N III., rezultat długich studjów i badań, nowuie Humboldta, Dr. Sampson, okazała się od długich lat jako jedyny i skutkujący środek na powyższe cierpienia, niedający się niczem zastąpić. Pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. Bliższe objaśnienie bezpłatnie i franco. 2815 12—?

Główny skład u C. Haubner, „Apotheke zum Engel" we Wiedniu, am Hof Nr. 6.,

gdzie załatwiają się także piśmienne zamówienia za zaliczeniem.

Tamże są wszystkie krajowe i zagraniczne środki lecznicze i specjalności zawsze w zapasie, i żądanie wysyłają się. Spis wszystkich środków leczniczych gratis i franco.

Skład we **Lwowie** *w apt. Jak. Beisera, w* **Krakowie** *w apt. Redyka*

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman — [illegible] F. Dobrzański. — Z drukarni „Gaz. Nar." pod zarządem A. Skerla.